

ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XXXVI

PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ 2003

Nr 4 (184)



Czcigodni Czytelnicy, „Świątógórskiej Róży Duchownej”

Kolejny Numer Sanktuaryjnego Czasopisma „Świątógórska Róża Duchowna” przekazujemy do rąk Czytelników, którzy interesują się życiem i działalnością Świątógórskiego Sanktuarium i Domu Rekolekcyjnego prowadzonego przez Gostyńskich Filipinów.

Kończy się Jubileuszowy Rok 75 – Lecia Koronacji Cudownego Obrazu, zamieszczamy, więc dotąd nie opublikowany tekst kazania Ks. Arcybiskupa Seniora Mariana Przykuckiego ze Szczecina.

Rok Różańca Świętego znajdował i znajduje swoje szczególne miejsce w życiu Świętego Miejsca Matki na Gostyńskim Wzgórzu. Wydarzeniem o wielkim znaczeniu historycznym, a także i duchowym były Dożynki Archidiecezjalno – Wojewódzkie roku 2003 przeżywane na Świętej Górze oraz na gostyńskim stadionie. Dla udokumentowania tego wydarzenia zamieszczamy teksty przemówień wygłaszanych podczas tej niecodziennej uroczystości, a także kazanie Księdza Arcybiskupa Metropolity dr Stanisława Gądeckiego wygłoszone podczas Mszy św. dożynkowej na świątógórskim placu kultowym.

W kalendarium życia Świętej Góry wpisują się przeżycia wielkich spraw Kościoła jak np. 25 – lecie pontyfikatu Jana Pawła II, beatyfikacja Matki Teresy z Kalkuty, uroczystości liturgiczno – kościelne, a także zamyślenia rekolekcyjne tych, którzy w klimacie modlitwy i ciszy przeżywają swoje spotkanie z Bogiem w Domu Matki na Świętej Górze.

Niech lektura zamieszczonych treści w obecnym numerze „Świątógórskiej Róży Duchownej” pogłębi w nas więź z tym Sanktuarium, w którym obecność Bożej Matki tylekroć doświadczaliśmy. Niech Ona staje się dla nas Przewodniczką na drogach naszej codzienności i pomaga odnajdywać równowagę ducha i radość serca, o którą coraz trudniej w naszym codziennym zabieganiu.

PROSTO DO SERCA

”A MNIE JEST SZKODA LATA...”

To nie tylko słowa piosenki, ale rzeczywistość wyzwalana nadchodzącą jesienią, szarych pochmurnych dni, spadających liści, chłodu i zimna, jaki przeżywamy w naszym polskim klimacie ten obecny czas. Po gorących dniach letnich miesięcy, po katastrofalnej wprost suszy, tak dotkliwie odbijającej się na zbiorach naszych pól, ogrodów i sadów, rozgrzani „wprost czyścącym upaleniem” rodzą się w naszych sercach refleksje i tęsknoty za tym, co minęło, i za tym, co było dobre opromienione blaskiem słońca, i za tym, co budzi pragnienie szczęścia. Z takimi uczuciami rodzącymi się w sercu wkraczamy znów w czas jesienno – zimowy, a z nim w całe bogactwo treści, jakie niesie z sobą głębokie i prawdziwe przeżywanie „chwili obecnej”.

Różańcowy czas w „Roku Różańca Świętego” oraz pogłębiona i poszerzona refleksja nad nowymi Tajemnicami Światła uzupełnia wiązanie naszego życia od chwili chrztu świętego poprzez radość Kany Galilejskiej i dynamikę apostołską misji rozszerzania Królestwa Bożego, które wciąż nas wzywa do wkraczania na górę przemiany, na naszą górę Tabor, aż poprzez pełne zjednoczenie z Eucharystycznym darem Chrystusa w Komunii Świętej.

To jakżesz bardzo istotne uzupełnienie różańcowych tajemnic wiąże nas z przeżywaniem tych treści, które nam przekazał Ojciec Święty Jan Paweł II. Nie bez znaczenia jest fakt, że w połowie różańcowego miesiąca października przeżywamy Wielki Jubileusz 25 – lecia Pontyfikatu Polaka na Stolicy Piotrowej. Wciąż żywe „Habemus Papam” sprzed ćwierćwiecza ogłoszone miastu i światu budzi radość serca, głęboką refleksję i mobilizację sił, aby wspierać w tak trudnej misji przewodzenia Kościołowi i światu, jaką podejmuje Jan Paweł II. Trudno pozbierać w myśli ogrom dokonań, przemian, jakie wiążą się z całym bogactwem duchowym, kulturalnym, intelektualnym i materialnym w całej działalności Papieża z rodu Polaków. W sercu każdego z nas rodzi się potrzeba modlitwy i duchowego wsparcia patrząc na umęczone oblicze i słabość przytłoczonego chorobą i odpowiedzialnością człowieczeństwa Piotra naszych czasów. W Sanktuarium Świętogórskim i w naszych codziennych modlitwach osoba Ojca Świętego staje się bliska i mobilizująca nas do naszego świadectwa chrześcijańskiej postawy, jaką winniśmy ukazywać swoją codziennością.

Do rangi symbolu urasta fakt wyniesienia do chwały ołtarza poprzez beatyfikację Matki Teresy z Kalkuty, z którą tylekroć się spotykał Ojciec Święty. W tych wspólnych spotkaniach zawierała się troska tak Ojca Świętego, jak i Matki Teresy o człowieka, o jego godność od chwili poczęcia, aż po naturalną śmierć. Ten humanizm ogromnego formatu inspirowany Ewangelią objawiany w życiu Matki Teresy a także i Ojca Świętego Jana Pawła II jest wielkim znakiem, który winniśmy odczytywać w sposób właściwy i wprowadzać w życie współczesne.

PROSTO DO SERCA

Gdy świat wstrząsany ludzką nienawiścią, agresją, terrorem, korupcją, wojnami i zanikiem ludzkich odczuć wydaje się jak gdyby sięgający w swym zenicie „cywilizacji śmierci” musi się zmienić nie mocą militarnych i papierowych układów, konwencji, rezolucji, ale mocą siły serce zjednoczonych w solidarności braterstwa, miłości i dobra, prawdy i pokoju, której źródłem był, jest i będzie Bóg – bogaty w Miłosierdzie.

Listopadowy czas wzywający do przemyśleń nad przemijalnością budzi nasze serca, by były rytmem miłości, która będzie zasługująca i na naszą wieczność.

W cyklicznie przeżywanym kalendarium dni, świąt, wydarzeń liturgicznych okresów, zamknięta jest wielka mądrość Stwórcy dającego nam poprzez właściwe doświadczanie „chwili obecnej” z całym bogactwem otaczającej przyrody i świata, odczytywać nasze tęsknoty, pragnienia, zadania, które winniśmy po chrześcijańsku wypełniać.

Nowy Rok Kościelny rozpoczynający się Adwentem staje przed nami jako czas zadań, porządkowania pogmatwanych dróg, oczyszczenia serc na spotkanie z Panem. Całe bogactwo liturgii adwentowej, tęskne wołanie „Marana tha”, tradycja polskich Mszy roratnich wzywa nas do otwarcia naszych serc na działanie łaski, do przyjęcia nadziei oczekiwania, jaka wiąże się z głębokim przeżywaniem adwentowych dni.

„A mnie jest szkoda lata...” opromienionych dni pełnych słońca i aktywizmu oraz czasu radości wakacyjnych przygód, umacniania więzi rodzinnych i braterskich poprzez urlopowe odwiedziny i spotkania w kręgu bliskich serca – to takie ludzkie, potrzebne dla nawiązania rodzinnych i braterskich więzi, i umacniania ich w przeżywanym pięknie przyrody, i w wolnym czasie od obowiązków i zajęć. Tak wciąż nie można przeżywać w pełni swojego człowieczeństwa. Potrzebny jest czas jesiennych i zimowych refleksji, czas zamknięcia się w „swojej izdebce” w swoim domu, w swoim kręgu – oczywiście jak zawsze z Bogiem i poprzez otaczające nas szare pochmurne dni jesieni, i mroźne dni zimy odnajdywać ciepło emanujące z serc najbliższych codziennych, aż zwyczajnych.

Niech ten czas, który stoi przed nami pełen bogactwa treści, jakie daje nam każdego dnia do przemyśleń Dobry Bóg staje się dla nas czasem dojrzałej miłości i pokoju oczekiwania na wciąż przychodzącą Miłość – Boga.

Ks. Zbigniew Starczewski CO

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

„...JEST WIELU ŚWIĘTYCH...”



Ojciec Święty Jan Paweł II opuszczając Kalkutę w 1998 r. powiedział: „Wśród nas jest wielu świętych, o których nic nie wiemy”. Swoje orędzie nadziei, które niesie przez świat wspiera przykładami błogosławionych i świętych. Odkrywa wobec świata ogromne dobro, które realizuje się przez ludzi. Zalewowi zła głoszonego przez wszechobecne media, które wielkimi tytułami rozgłaszają stale negatywne, pesymistyczne, katastroficzne zjawiska życia ludzkiego, przeciwstawia dobro wnoszone przez ludzi w rodziny, całe społeczności, całą ludzkość. Chyba między innymi, dlatego tak często i tak wiele ukazuje ludzi przed światem na mocy swego autorytetu najwyższej duchowej władzy, ogłaszając ich błogosławionymi i świętymi. Ponad 1.300 ludzi zostało ogłoszonych światu bohaterami dobra i świętości. Oni wszyscy są znakami światła stawianymi na świecznikach, aby świecili wszystkim i głosili nadzieję, że nikt nie zostaje zapomniany przez Chrystusa za swoje dobro. Nie tylko z dawniejszych czasów, ale coraz częściej ukazuje Papież takich, których pamiętają, których świadkowie życia jeszcze żyją, a przecież jeszcze – „wśród nas jest wielu świętych, o których nic nie wiemy”.

Bardzo to wymowne, że Ojciec Święty na swoje 25 – lecie pontyfikatu ogłosi 19 października br. błogosławioną Matkę Teresę z Kalkuty, która zmarła 6 lat temu – 5.09.1997 r. Stała się sławna swoim dziełem miłości, obrzucona zaszczytami, o które nigdy nie zabiegała. Otrzymała nagrodę pokoju im. Papieża Jana XXIII, nagrodę Dobrego Samarytanina w Bostonie, nagrodę Kennedy`ego w Waszyngtonie, nagrodę prezydenta Indii – Anioł Miłosierdzia, międzynarodową Nagrodę im. Alberta Scheitzera, doktorat H.C. z teologii Uniwersytetu Cambridge i pokojową nagrodę Nobla – oto niektóre zaszczyty światowe, ale najwyższą będzie beatyfikacja. W niej dostrzegł Papież szczególną świętość potrzebną światu, gdy polecił prawie natychmiast po jej śmierci wszcząć proces beatyfikacyjny.

Ta Albanka Agnes Gonxha Bajaxhiu urodzona 26.08. 1910 r. decyduje się w wieku 18 lat wstąpić do klasztoru. Matce, na pytanie, co chciałaby otrzymać na urodziny, odpowiada: „Chciałabym cię prosić o błogosławieństwo. Chcę iść

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

do zakonu i wyjechać do Indii. Na misję.” Dlaczego tam? „Bo tam jest dużo pracy. Nie zabraknie mi jej aż do końca życia”. Wyjechała obdarzona radą matki wyszeptaną ze łzami w oczach: „Połóż swą rękę na ręce Jezusa i patrz przed siebie. Patrz wprost na Niego. Nie oglądaj się nigdy do tyłu. Zawsze przed siebie”.

Zostaje zakonnicą sióstr loretanek. Nowicjat odbywa w Indiach. Uczy w szkole dla dziewcząt w Kalkucie. W 1936 roku składa śluby wieczyste i zostaje Matką Teresą – dla dzieci, dla bardzo wielu hindusów, będzie po prostu „ma” – tzn. „matka”.

W 1946 r. odkryto u niej gruźlicę, musi odejść od nauczania. Wysłana na odpoczynek i leczenie do klasztoru Darjeeling u podnóża Himalajów, przeżywa podczas podróży w pociągu „Powołanie w powołaniu”. Wspominała potem: „To stało się w pociągu. Usłyszałam wezwanie, aby zostawić wszystko i pójść za Nim do slumsów. To był rozkaz. Gdybym go nie spełniła, oznaczałoby to, że odrzuciłam wiarę. Miałam absolutną pewność, że muszę to zrobić. Nie wiedziałam jednak jak”.

Radziła się spowiednika, który polecił się jej modlić, czekać i obiecał, że przedstawi sprawę arcybiskupowi Kalkuty. Arcybiskup po pewnym czasie, za zgodą papieża Piusa XII w 1948 roku, zezwala na opuszczenie Zgromadzenia Loretanek i założenie nowego Zgromadzenia. Za ostatnie cztery rupie kupuje najtańszy strój hinduski sobie – białe sari. Obramowała ją niebieskimi paskami – symbolem Woli Bożej, a na ramieniu przyszyła mały krzyżyk. Mówiła później: „Od dziecka nigdy nie powiedziałam Jezusowi «nie». Ale gdybym od początku mojego życia wiedziała, jak wiele w nim będzie trudnych momentów, to pewnie bym umarła ze strachu. Pan Bóg dawał mi jednak siły na każdy dzień”.

Niewiele dni później przychodzi do Matki Teresy dawna uczennica, z bogatego domu, w bogatym sari, obwieszona klejnotami, na każdym palcu pierścionki z drogimi kamieniami. Matko, chcę zostać z Tobą. A czy wiesz, co to znaczy? Będiesz uznana za nieczystą, nie będziesz mogła przestąpić progę twego domu. Ludzie twojej kasty nawet nie zbliżają się do biedaków. Ale ty też zostawiłaś swój dom i przyjechałaś do nas – odpowiada dziewczyna. Chcę ci pomóc i zrobię to. W tym wszystkim? Matka Teresa spogląda na biżuterię. Tam gdzie ja żyję, nie można mieć nic, a ci, wśród których żyję, to wyrzutki, nędzarze, mieszkający w królestwie brudu i chorób. Chcę tam być! Matka Teresa mówi: „Poczekaj, pomódl się, rozważ dobrze”. Po kilkunastu dniach, 19 marca w dzień św. Józefa – wraca owa dziewczyna w prostym Sari z obciętymi włosami, które są dumą i skarbem każdej hinduskiej kobiety i bez biżuterii. Idziemy do biednych? – pyta. Dopiełaś jednak swego. Dziewczyna prosi - nazywaj mnie od dziś Agnes, było to imię w domu Matki Teresy. To była

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

pierwsza nowicjuszka nowego Zgromadzenia Misjonarek Miłości, które rozrosło się do trzech gałęzi i do ponad 5.000 sióstr.

Była na pół zjedzona przez szczury i mrówki. Zabrałam ją do szpitala, ale tam jej nie pomogli – tak Matka Teresa wspomina pierwszą kobietę, którą zabrała z ulicy, gdzie miała umrzeć jak tysiące innych nędzarzy na ulicach Kalkuty. Zabrała ją do swojego pokoiku i tam pielęgnowała aż do śmierci. Potem otrzymała barak, który z siostrami oczyściła i który stał się domem dla umierających - nazwały go Domem Czystego Serca. W 1980 roku wspominała, że siostry zebrały z ulic ponad 40. 000 ludzi. Ponad 18.000 zmarło – mówi – na naszych rękach.

Kiedy indziej wspomina – siostry w białych sari idą przypadkowo ulicą i słyszą jęki. Zatrzymują się i widzą wstrząsający widok – w błotnistej mazi leżą cztery ciała. Wśród nich kobieta z otwartymi ranami. Weźcie tamtych troje, a ja zajmę się nią, wygląda najgorzej. Polecenia Matki Teresy są krótkie, precyzyjne. Przyniosły je wszystkie do domu, Matka opatrzyła rany owej kobiety. W pewnej chwili na ustach kobiety pojawia się jakiś grymas. Z twarzy trudno było coś odczytać, ale oczy mówiły wszystko. Kobieta uśmiechnęła się, chwyciła rękę swej opiekunki i wyszeptala tylko jedno słowo – dziękuję, za chwilę zmarła.

„Gdy widzę tych biedaków, tak strasznie cierpiących, czuję się taka bezsilna. I jedyne, co mogę uczynić, jeżeli nawet jest to trudne, to powiedzieć: „Bóg cię kocha”. Brakuje słów i nawet wyobraźni, aby zobaczyć te nędze, z którymi spotykały się siostry na każdym kroku i obok żadnej nie przechodziły obojętnie. Taką pomoc, te wszystkie ofiary, które składały wiele razy każdego dnia – Matka Teresa nazywała – miłością aż do bólu, bo jeśli boli, to przyniesie skutki. Źródłem siły do takiej ofiary, aż do bólu, była modlitwa. „Nie mogłabym pracować nawet pół godziny bez modlitwy” – mówiła Matka Teresa.

Inna siostra mówiła: „Nie wiem, jak zniosłybyśmy ten skwar, ten fetor i ogrom pracy bez modlitwy. Jednak, gdy wiemy, że wykonujemy pracę dla Boga, jesteśmy szczęśliwe, robiąc to”.

W 1986 r. Ojciec Święty Jan Paweł II pielgrzymował do Indii. Będąc w Kalkucie odwiedził prywatnie, poza programem wizyty, dom dla umierających – Dom Czystego Serca. Gdy Papież przyszedł, przystanął przed czarną tablicą u wejścia do baraku, na której był pisany kredą zawsze raport dnia. Papież stał długo, ze łzami w oczach patrzył na tablicę, a było na niej napisane: „3 lutego 1986 r. przybyły 2 osoby, wyszły – 0, umarli – 4. My robimy to dla Chrystusa”. Ojciec Święty przechodził potem między rzędami łóżek, pochylał się nad wychudzonymi ciałami chorych, obejmował ich, błogosławił. W pewnej chwili zakonnica podała mu miseczkę z ryżem, wskazując jednego z chorych. Ojciec Święty przysiadł na pryczy i zaczął karmić starca.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Czy Matka nie otworzyła by domu u mnie – zapytał Ojciec Święty przy pożegnaniu. Przecież pracujemy już w Rzymie, mówi Matka Teresa. W Rzymie tak, ale nie w Watykanie. I rzeczywiście kilka miesięcy później Ojciec Święty poświęcił kamień węgielny pod dom gościnny dla najuboższych – Dono Di Maria – Dar Maryi, który na 10 – lecie pontyfikatu został otwarty.

Matka Teresa będąc w Polsce na otwarciu domu w Szczecinie, była oprowadzana po Warszawie najpierw przez siostrę franciszkanek z Lasek. Ale nie zabytki oglądała, chciała zobaczyć miejsca, gdzie najwięcej jest biedy ludzkiej. Były na Dworcu Wschodnim, na którym koczowało wielu bezdomnych. Zwróciły uwagę na jedną niezrównoważoną psychicznie i pijaną kobietę. Wykrzykiwała jakieś słowa, bez sensu wypowiadała jakieś zdania pod adresem drobniutkiej zakonnicy w białej szacie. Franciszkanka chciała przerwać ten potok bełkotu. „Nie przeszkadzaj, to Chrystus do nas mówi” – skarciła ją Matka Teresa.

„Nigdy nie pytamy, dlaczego ktoś znalazł się na ulicy. Nie potrzebujemy znać ich historii. Nie osądzamy ich za sytuację, w jakiej się znaleźli. Oni tak naprawdę potrzebują odrobiny miłości i troski, i już są zadowoleni. Dbamy o tych, którzy do nas docierają, a Bóg robi resztę – poprzez nas” – mówi s. Dolores z Domu Czystego Serca, jedna z wielu wychowanek Matki Teresy.

„Misjonarki miłości są głęboko przekonane, że za każdym razem, gdy ofiarujemy pomoc ubogim, w rzeczywistości ofiarujemy ją Chrystusowi. Nasz pokarm, nasze ubranie – to wszystko musi być takie, jak u ubogich. Ubodzy są samym Chrystusem”.

Słowa Matki Teresy, słowa Sióstr Misjonarek Miłości są proste, ale do bólu szczerze i prawdziwe, z serca wypływające, dlatego tak poruszają i wstrząsają. „Cokolwiek robię, robię to dla Jezusa. Inaczej staje się to nieważne, bezużyteczne. Więc zdając sobie sprawę z tego, że robię to dla Niego, mogę robić to z większą miłością, z większym współczuciem dla ludzi cierpiących”. To jest miłość, która rodzi się z niezwyklej wiary!

Jeszcze o jednym szczególnym spotkaniu Matki Teresy z Janem Pawłem II, a spotkań tych było wiele. Ilekroć była w Rzymie, zawsze, o ile było to możliwe, składała wizytę Papieżowi, który okazywał jej zawsze szczególny szacunek i zainteresowanie. Matka zwykle rozmawiała o swoich projektach, prosiła o radę, o zgodę. Jednym z takich projektów, które omawiała, na wzór jej Patronki św. Teresy od Dzieciątka Jezus, była duchowa adopcja każdego katolickiego księdza przez klasztor sióstr kontemplacyjnych. Matka Teresa wierzyła, że to dałoby siostrom większą motywację do modlitwy i ofiary za kapłanów. Papież Jan Paweł II wysłuchał z uwagą, a potem z uśmiechem powiedział: „Matko, ja też jestem księdzem. Czy znajdziesz kogoś, kto by mnie

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

adoptował? Matka Teresa bez zastanowienia zwróciła się do siostry Nirmali, (która zastąpiła ją po jej śmierci) i poprosiła o zaadoptowanie Ojca Świętego.

Matka Teresa była nazywana „żyjącą świętą”, zapytana o swoją świętość, odpowiadała, że jest to konieczność. „Świętość wcale nie jest jakimś luksusem dostępnym dla nielicznych. Wcale nie jest zarezerwowana jedynie dla tych, którzy prowadzą tzw. religijne życie. Świętość jest po prostu obowiązkiem nas wszystkich. Świętość jest dla wszystkich”.

oprac. Ks. Tadeusz Badura COr

Z ŻYCIA SANKTUARIUM

DOŻYNKI 2004 – Święta Góra 31 sierpnia 2003 r.



Dla upamiętnienia Jubileuszu 75 - Lecia Koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Świętogórskiej Ksiądz Arcybiskup Metropolita Stanisław Gądecki razem z Marszałkiem Województwa Wielkopolskiego podjęli decyzję, aby tegoroczne Dożynki Wojewódzko – Archidiecezjalne zorganizować na Świętej Górze Gostyńskiej. W niedzielę 31 sierpnia odbyło się Święto Plonów i Dziękczynienia – Dożynki Ziemi Wielkopolskiej u stóp Matki i Królowej tej ziemi.

Oprócz komunikatu Kurii Metropolitalnej i zachęty Arcybiskupa Metropolity do udziału w tych Dożynkach podjęto starania organizacyjne, by to wyjątkowe wydarzenie religijno – patriotyczne było szczególną okazją do modlitewnego dziękczynienia, a także wyrażenia wdzięczności wobec rolników przeżywających obecnie szczególny trudny okres transformacji. Ksiądz Arcybiskup Metropolita ze strony kościelnej wyznaczył odpowiedzialnych za organizację dożynek Ks. Kan. Zenona Półrolniczak – diecezjalnego duszpasterza rolników oraz Superiora Świętogórskiego Ks. Zbigniewa Starczewskiego. Ze strony Urzędu Marszałkowskiego odpowiedzialnym za całość był Pan Dyrektor Lech Drożdżyński. Gospodarzem ze strony administracji terytorialnej z urzędu była pani Elżbieta Palka - Starosta Gostyński i pan Jerzy Woźniakowski, Burmistrz Miasta i Gminy Gostyń. Komitet organizacyjny wielokrotnie spotykał się i w Świętogórski Sanktuarium, a także w Urzędzie Miasta oraz na Stadionie, aby wszystkie szczegóły omówić, aby dobrze opracować.



Uroczystości Dożynek rozpoczęły się otwarciem wystawy rolniczej na stadionie gostyńskim. Następnie przedstawiciele władz wojewódzkich, z panem Marszałkiem i Wojewodą na czele oraz władze powiatu i miasta spotkali się z Księdzem Arcybiskupem Metropolita i przedstawicielami duchowieństwa w Sali Oratorium na Świętej Górze.

O godz. 13.00 przy ołtarzu polowym została odprawiona uroczysta Msza św. koncelebrowana przez przedstawicieli poszczególnych dekanatów. Przewodniczył i Słowo Boże wygłosił Ks. Abp Stanisław Gądecki. Oprawę liturgiczną stanowiły zjednoczone chóry z parafii św. Andrzeja Boboli

Z ŻYCIA SANKTUARIUM

w Rawiczu, z parafii Krobia i z parafii Farnej w Gostyniu, a także świętogórska orkiestra. W pięknej scenerii łąnów zbóż, dziesiątków wieńców żniwnych i przedstawicieli delegacji w strojach regionalnych przeżywano to modlitewne spotkanie, które zakończono wspólnym śpiewem „Magnificat” i procesją do Bazyliki, by przed Obliczem Bożej Matki Świętogórskiej Róży Duchownej powierzyć cały świat rolniczy macierzyńskiej opiece.

Korowód dożynkowy z Bazyliki Świętogórskiej na stadion gostyński przebiegał we wspaniałej atmosferze radości i pogody ducha. Ponad 50 zaprzęgów konnych ulicami miasta, przy akompaniamencie orkiestr w odkrytych powozach różnych stylów i epok przewiózł zaproszonych gości na płytę stadionu, gdzie odbywała się oficjalna część świeckiego obrzędu uroczystości dożynkowych.

Poniżej zamieszczamy teksty przemówień: słowo powitania przełożonego świętogórskiego – Ks. Zbigniewa Starczewskiego oraz przedstawicieli biskupian p. Anny Chudej z Posadowa, a także słowo podziękowania duszpasterza rolników Archidiecezji Poznańskiej Ks. Zenona Półrolniczak i przemówienie Marszałka Sejmiku Wielkopolskiego pana Stefana Mikołajczaka.

Zamieszczamy także w cyklu ze „Świętogórskiej Ambony” autoryzowany tekst kazania dożynkowego Ks. Abpa Metropolity Stanisława Gądeckiego.

Niech lektura powyższych tekstów pobudza nas do refleksji rodzącej wdzięczność wobec Boga za dar chleba i troskę polskiego rolnika.

Święto Zbiorów – Plonów, Święto Dziękczynienia – Dożynki to nie tylko zwyczaj, tradycja sięgająca najdawniejszych czasów Starego i Nowego Testamentu, czasów początków naszej państwowości, ale to wielka potrzeba ludzkiego serca by dziękować Stwórcy za dar chleba i miłości. Tak było i tak dalej być winno, ponieważ tego domaga się tradycja i kultura serca.

Dziś na Świętej Górze Kościoła Poznańskiego, w tym Maryjnym Sanktuarium Wielkopolski gromadzimy się przy Sercu Matki Świętogórskiej Róży Duchownej, by dziękować za tegoroczne zbiory, by dziękować za trud naszych Braci Rolników. W tym klimacie dziękczynienia i radości pragnę bardzo serdecznie powitać naszych Dostojnych Gospodarzy Wielkopolskich Archidiecezjalno – Wojewódzkich Dożynek J. Ekscelencję Księdza Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, Metropolitę Poznańskiego oraz Wielce Szanownych Pana Stefana Mikołajczaka Marszałka Województwa Wielkopolskiego i Pana Andrzeja Nowakowskiego. Witam wszystkich Współbraci Kapłanów według urzędów i godności. Witam Przedstawicieli Władz Państwowych, Wojewódzkich i Powiatowych oraz Posłów i Senatorów Polskiego Parlamentu. Cieszę się obecnością Burmistrzów i Wójtów, zwłaszcza

Z ŻYCIA SANKTUARIUM

naszego Powiatu z Panią Starostą na czele. Z wielkim szacunkiem witam Was. Drodzy i Wielce Szanowni Siostry i Bracia Rolnicy, Pielgrzymi do Bożej Matki. Do tych słów powitania włączają się Biskupinie, by wypowiedzieć swoje pozdrowienie i życzenie serca.

Ks. Zbigniew Starczewski CO r



Podziękowanie Bogu w imieniu wszystkich rolników, za szczęśliwie zebrane plony

Dziś na Świętej Górze w Gostyniu dzwony głośno rozbrzmiewały, i wszystkich rolników do Kościoła wzywały. By podziękować Panu Bogu i Matce Najświętszej, za plony w tym roku zebrane, i w słonecznej pogodzie zboże posprzątane. Z pomocą Boga i Matki Boskiej, zakończyły się żniwa już wszystkie wioski. A więc, jak co roku wszyscy rolnicy dziękują Bogu i Bogarodzicy, że ich trud pracy nie poszedł na marne, zboże skoszone, wymłócone ziarno. Pracę rolnika błogosław Boże, błogosław, gdy sieje, błogosław, gdy orze, błogosław nasze spracowane ręce, które Ci dziś w darze przyniosły te wieńce. Przynieśliśmy wieńce z pszenicy i żyta, by chleba było w Ojczyźnie było wciąż do syta. Swoimi rękami wieńce my uwili. Arcybiskup na pewno nie pogardzi nimi. I tą ciężką pracę, w tych pięknych wieńcach przynosimy, a w zamian za wieńce Jego Eksceleńcję Arcybiskupa o modlitwę prosimy. Dziś obchodzi święto plonów diecezja cała, która całe żniwa chleb wytwarzała, a więc schylamy dziś przed nimi czoła, chociaż ręce spracowane, lecz mina wesoła. Jest to praca ciężka, brudna i niegodziwa, ale ziemia matka nasza, rolników też chowa. A my rolnicy tą ziemię kochamy, po dziadach, po pradziadach przecież ją mamy, i tak jak oni ją kiedyś kochali, tak i my ją kochać będziemy dalej.

Żywi nas ta ziemia kochana, droga, ale wiadomo, że z pomocą Boga! Gdy Bóg pogody na złą nie zmieni wszystko nam wyrośnie na tej czarnej ziemi.

A Ty Matko Najświętsza broń nas od nieszczęść i wojny, by nasz naród Polski był zawsze spokojny.

Z ŻYCIA SANKTUARIUM

Niechaj nasze serca dziś się radują. Wszyscy rolnicy Tobie dziękują. Tobie dziękuje ta ziemia żyzna! I cała polska, ukochana Ojczyzna!!! Szczęść Boże!

Anna Chuda z Posadowa

Bracia i Siostry!

Ks. Arcybiskup Stanisław Gądecki w swojej książce „Słowo jednania” na temat dożynek pisze: „Zostało zakończone wielkie dzieło Boga, natury i człowieka”.

Słowo wdzięczności wprawdzie kierujemy do Stwórcy za Jego dzieło w naturze i pogodę dnia dzisiejszego. Te Deum laudamus – Ciebie Boże wysławiamy.

Po Bogu człowiek!

Eksceleńco Ks. Arcybiskupie – Metropolito, Szanowny Panie Marszałku i Wojewodo Wielkopolski jako Gospodarzom tej uroczystości pragnę podziękować za charyzmat władzy, która ukazała się mądrością wspólnego działania. Będziemy ją dostrzegać na każdym miejscu dzisiejszego dnia. Deo gratis.

Gościnny Dom Matki – Święta Góra – miejsce jubileuszowej łaski 75 – Lecia Koronacji i Księża Filipini z Księdzem Prowincjałem na czele proszę przyjąć naszą radość i dumę z promocji tego miejsca, oraz z pracy, w którą wkładacie wspólnie z Siostrami Służebniczkami całe serce, tak jak to czynił nasz ziomek błogosławiony Edmund Bojanowski – człowiek serdecznie dobry.

Następnym miejscem to Starostwo i Urząd Miejski – Pani Starosto i Panie Burmistrzu, i wszystkie służby im podległe, które gromadziły się na naszych spotkaniach w duchu pracy od postaw: to nie tylko spotkanie okrągłego stołu, to za mało powiedziane, to czas wielkiego i ofiarnego serca. Z serca do serca. Bóg zapłać.

„Kto śpiewa, dwa razy się modli”. Wszystkim chórom, orkiestrom: bądźcie dumni; Bogu na chwałę - ludziom na pożytek – to jest Wasze przesłanie, a nasza wdzięczność.

Zbieranie i dźwiganie chleba to ciężka, i zaszczytna praca. Wszystkim delegacjom z Archidiecezji i Województwa, którzy przynieśli wieńce, wszystkim rolnikom i pielgrzymom nasza radość! Zobaczcie jak piękna jest ziemia wielkopolska, jak mądry i talentem obdarzony Lud. Przypatrzcie się wieńcom. Niech nam i Wam nie braknie przykładu i chleba.

Z ŻYCIA SANKTUARIUM

Za każdy gest, za czyny i słowa, za czas poświęcony, za wspianą organizację strony kościelnej i cywilnej na ręce pana Dyrektora Lecha Dorożdżyńskiego, to za mało powiedzieć uznanie – to dzieło jego umysłu i serca. Panie Dyrektorze Bóg zapłać.

Ekscelencjo Księżę Arcybiskupie – Metropolito Twoim błogosławieństwem to dzieło powstałe z wielkiej miłości, pracy i trudu przeżegnaj – a my pokornie pochylamy głowy.

Ks. kan. Zenon Półrolniczak

Bracia i Siostry! Drodzy Żniwarze!

„Ziemia nasza chleb nam rodzi. Ty go Panie wciąż rozmnażasz. My zaś plon Matki ziemi przynosimy do ołtarza”. Wieńce żniwne to znak tego plonu. A ten plon to tak jak prawda Ewangelii: 30 krotny, 60 krotny i 100. Dzisiaj przychodzimy z 30 – krotnym. I dalej szukamy w Piśmie Świętym tego uzasadnienia, a Ono mówi o latach tłustych i chudych. Dołóżmy do tego mądrość rolnika: dopóki nie jest w stodole to nie jest moje. Wiemy, więc, za co dziękować: za ziarno, ale też za to, że ominęły nas powodzie, gradobicia i huragany.

Ks. Biskup Roman Andrzejewski często powtarzał słowa swego ojca, które też napisał na jego grobie: „Ziemia jest rzetelna. Ona nigdy nie zawiedzie”. Choćby w jednym roku była mniej urodzajna w następnym, dołoży. Ale też żąda rzetelności od gospodarza: odpowiedzialności, dokładności, uczciwości, tej ziemi nie można oszukać. Ziemia uczy pokory wobec Boga. Tego roku doświadczyliśmy jej bardzo dużo. Te cnoty rzetelności chcemy podkreślić w rolnictwie wielkopolskim.

Drodzy Siostry i Bracia!

Dziękczynienie za żniwa, to też myśl o Matce ziemi. Nasza pieśń nam o tym ciągle przypomina: „nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. Ziemia jest bogactwem narodowym, ale stała się też problemem, przedmiotem trudnych negocjacji i burzliwych dyskusji w Ojczyźnie.

Bracia Rolnicy!

Jedno jest pewne, nie możemy wybudować chińskiego muru, który odgrodzi nas od innych murów. Musimy odpowiedzieć na wyzwanie historii. Nie musimy się bać o polską ziemię. Jeśli mamy zaufanie do polskiego chłopca. Pięknie zdawała egzamin w historii i zda go w Europie. Królem chłopów nazwano Wielkiego Kazimierza, chłopci bronili króla Łokietka. Naczelnik Kościuszko do godności szlachcica wyniósł Bartosza, bohatera spod Racławic.

Z ŻYCIA SANKTUARIUM

Drzymała dom zbudował na wozie, ale ziemi nie opuścił. Jeśli ją opuszczał to dla chleba, Panie dla chleba i za raz w modlitwie dodawał: Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono. A jeszcze wspomnijmy Reymonta, który Borynę ukazuje jako chłopą kochającego ziemię. Jak w śmiertelnej gorączce w koszuli szedł przez pole i siał, aż padł i został jak biała hostia na czarnej roli.

Wincenty Witos uczył: Tam się kończy Polska, gdzie kończą się chłopskie zagony. I dodaje tyle Ojczyzny, ile ziemi. Ks. Kard. Wyszyński wołał: „Naród Polski musi się całym sercem trzymać ziemi i przez nią zabezpieczyć swą wolność i miejsce w Europie”.

Bracia i Siostry!

Przynosimy wieńce i chleb jako owoc ziemi, i pracy rak ludzkich, i składamy je na ołtarzu. W tych wieńcach zamykamy cały trud i niepokój polskiej wsi.

Bóg zbiera ten niepokój do swego Serca. Niespokojne jest serce ludzkie dopóki nie spocznie w Tobie Panie. I z ołtarza odpłaca się darem swego Chleba na życie wieczne.

Marszałek Sejmiku Wielkopolskiego
Stefan Mikołajczak

Z NASZEJ AMBONY

Kazanie Ks. Abpa Stanisława Gądeckiego

Panie Marszałku Województwa Wielkopolskiego, Panie Wojewodo Wielkopolski, Senatorzy i Posłowie, Starostowie, Burmistrzowie, Wójtowie, Drodzy Duszpasterze Rolników Archidiecezji Poznańskiej, Kapłani, Zakonnicy, Siostry Zakonne, Szanowni Goście Dożynkowi, Kochani Rolnicy Archidiecezji Poznańskiej i Województwa Wielkopolskiego,

Zgromadziliśmy się dzisiaj na Świętej Górze, aby wspólnie dziękować Stwórcy za tegoroczne plony i prosić o błogosławieństwo na przyszły rok. Tym samym - jak co roku - włączamy się w rytm znany od wielu tysięcy lat. Odkąd najstarsze kultury agrarne, związane ściśle z rolnictwem, z przemijającymi cyklicznie porami roku, rozwijały swoją religię kosmiczną. Akcentowały one odwieczny związek człowieka z przyrodą, z życiem zwierząt i roślin, od którego zależało przeżycie lub śmierć człowieka w następnym roku. Od dziesiątek tysięcy lat rolnicy obserwowali codziennie przyrodę, zasiewy, dojrzewanie i żniwa, i przy całej swojej ciężkiej pracy, dochodzili do wniosku jak wiele w ich rodzaju pracy nie od nich zależy. Wiedzieli doskonale, że na niewiele przydadzą się ludzkie kalkulacje i plany, jeśli błogosławieństwo nie przyjdzie z wysoka.

Skoro tego rodzaju świadomość posiadali poganie, o ile bardziej winni posiadać ją ci, którzy dzięki światłu Słowa Bożego nie tylko widzą stworzenie, ale i rozumieją jego sens. Dlatego nie dziwi nas dożynkowy nakaz religijny, skierowane do starotestamentalnego człowieka: "Będziesz obchodził Święto Namiotów przez siedem dni po zebraniu plonów z twego klepiska i tłoczni. W to święto będziesz się radował ty, syn twój i córka, sługa twój i niewolnica, a także lewita, obcy sierota i wdowa, którzy żyją w twoich murach. Przez siedem dni będziesz świętować ku czci Boga swego, Jahwe, w miejscu, które sobie obierze Jahwe, za to, że ci błogosławi Bóg twój, Jahwe, we wszystkich twoich zbiorach, w każdej pracy twych rąk, i abyś był pełen radości" (Pwt 16,13-15). Tej postawy fundamentalnej wdzięczności rolników wobec Boga i naszej wobec rolników nie mogą zawiesić żadne problemy nękające wieś, ponieważ religia nie jest rodzajem handlu z Bogiem. Nie da się jej zawiesić ze względu na słabe zbiory, ani trudności w ich sprzedaży. Ta wdzięczność nie powinna nigdy ustać, podobnie jak nie powinna ustać wdzięczności dzieci wobec rodziców. To święto wspólnej radości; z racji dożynek będziesz się radował ty, twoje dzieci, twoi pracownicy, lewita, a także ludzie biedni, którzy otrzymają część owocu twojej pracy.

Z NASZEJ AMBONY

Lecz nowotestamentalne dożynki to jeszcze coś więcej. Kiedy nadchodzą dożynki każdy roztropny chrześcijański gospodarz przypomina sobie, że on jest nie tylko siewcą i zniwiarzem, ale i Bożą rolą (Mt 13). Tak, więc przypomina sobie o zbliżającym się sądzie Bożym; o przybyciu Boskiego Żniwiarza, który odrzuci plewy, czynów ziarno dobrych czynów zgromadzi w swoich magazynach (Mt 21,33). Jest to, więc święto dotykające zarazem doczesnego i wiecznego wymiaru ludzkiego bytowania.

1. WYMIAR WIECZNY

Pierwszy, wieczny wymiar dożynekowania przypomniły nam dzisiejsze czytania mszalne. „Każdy dobry dar i każdy doskonały podarunek zstępuje z góry, od Ojca Światłości” – mówi List św. Jakuba. Wszystko, co jest dobre pochodzi od Boga, jest dobre dla życia nadprzyrodzonego człowieka.

Wszystko, co złe pochodzi z dołu, czyli z ludzkiej pożądlivosti. „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg, bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi. To własna pożądlivosc wystawia na pokusę i nęci każdego. Następnie pożądlivosc, gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć” (Jk 1,13-15). Wszystko, co zanieczyszcza człowieka i jego środowisko pochodzi z dołu, z jego serca, jako dotkniętego skutkami grzechu pierwotnego (Jr 12,2). Z takiego serca wypływa brudna rzeka nierządu, cudzołóstwa, wyuzdania, chciwości, kradzieży, przewrotności, podstępu, zazdrość, zabójstwa, obelgi, pychy i głupoty. Wszystko, bowiem, co jest niezgodne z prawym sumieniem, oświeconym z góry przez łaskę, jest grzechem.

Bóg jednak zrodził nas „z góry”, przez słowo prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń”. A zatem trzeba przyjąć zaszczerpione w nas słowo, które ma moc zbawić nasze dusze (por. Jk 1,21). „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowuj przykazania” (Mt 19,17). Bez ich zachowania nie możesz wejść do ziemi obiecanej. Odrzucenie wszelkiego prawa w imię absolutnej wolności albo rzekomej naturalnej dobroci człowieka jest obce Ewangelii. Prawo jest podobnym dobrem dla człowieka, jak wały powodziowe dla rzeki. Pozwala mu płynąć jednym strumieniem i nie rozlewać się po bagnach. „Izraelu, słuchaj praw i nakazów, których uczyć was wypełniać, abyście żyli i doszli do posiadania ziemi, którą wam daje Jahwe, Bóg waszych ojców” (Pwt 4,1). Bez ziemi, prawa i życia nie ma żadnego narodu. Jeśli nie przyjmujemy tego w sumieniu, nasza pobożność przemieni się w grę pozorów i dojdzie do sytuacji, w której samych siebie uznamy za mądrzejszych od Pana Boga, jak ci, o których mówi Pismo: „Umiecie dobrze uchylać przykazania Boże, aby wasze tradycje zachować”. W miejsce Bożego prawa wprowadzimy – jak dawni obłudnicy - nasze własne

Z NASZEJ AMBONY

tradycje. Uznamy siebie za uprawnionych do krytykowania przykazań Bożych i ustanawiania własnych praw moralnych, rzekomo lepszych od Bożych przykazań.

Po wtóre, trzeba wprowadzić przyjęte słowo w czyn, ponieważ tylko ten, kto je wprowadza w czyn, otrzyma Boże błogosławieństwo (1,25). „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie nieskalanym od wpływów świata” (Jk 1,27). Nie istnieje czysta religijność bez dobrych uczynków. Bez nich jest martwa, podobnie jak martwe jest ciało bez duszy. Wprawdzie niektóre zakłady pogrzebowe potrafią tak przeprowadzić kosmetykę nieboszczyka, że w trumnie wygląda jak żywy, ale w rzeczywistości dalej pozostaje on martwy. Nie troszczmy się o to, abyśmy wyglądali na żywych, ale żebyśmy byli żywi. Nie o to, byśmy wyglądali na sprawiedliwych, ale żebyśmy byli sprawiedliwymi. Nie, żebyśmy wyglądali na miłosiernych, ale byśmy byli miłosierni. „Bóg nie dozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje, to i żąć będzie: kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne. W czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony o ile w pracy nie ustaniemy” (Ga 6,8-9).

2. WYMIAR DOCZESNY



Gdy przypomnieliśmy sobie wymiar wieczny dożytkowania, nie możemy zapomnieć o mniej ważnym, ale przecież nie obojętnym, jego wymiarze doczesnym. Tutaj, myśląc o polskich rolnikach, z jednej strony rośnie nasza duma z powodu tego, że obszary wiejskie zajmują ponad 90 procent terytorium kraju, ale z drugiej strony nasz smutek, skoro wiadomo, że mieszkanie na tych wielkich obszarach stało się dla ludzi utrzymujących się z rolnictwa prawdziwym koszmarem. Pracować dzisiaj w rolnictwie to przyjąć do wiadomości: fakt niskiego poziomu dochodów rolniczych, jawne i ukryte bezrobocie w gospodarstwach, gorszy niż w mieście poziom wykształcenia, brak poza rolniczych miejsc pracy na wsi, wielką rozpiętość między rolniczą biedą a rolniczą zamożnością.

Z NASZEJ AMBONY

W poważnej mierze są to następstwa polityki represyjnej tolerancji prowadzonej wobec rolnictwa w czasach PRL-u. Polityka ta stworzyła półtoramilionową zbiorowość małych gospodarstw i na dziesiątki lat zablokowała ich powiększanie, Obowiązkowe dostawy oduczyły liczenia kosztów rynkowych i postaw rynkowych, a różnorodne formy kolektywizacji wsi wywołały alergię na samo słowo „spółdzielnia” i dystans wobec współczesnych form organizacji producentów rolnych (B. Fedyszak-Radziejowska, KAI).

Jeszcze dzisiaj polscy politycy i elity opiniotwórcze ofiarują naszym rolnikom tylko „pełne troski” współczucie i zaniepokojenie wiejską biedą. Natomiast ci, którzy pragną podciągnięcia wsi do poziomu gospodarki zachodniej domagają się przekształceń, które uczyniłyby je konkurencyjnym, co jednak pociąga za sobą tak wielkie ciężary, do których udźwignięcia nasze rolnictwo nie jest ani gotowe, ani zdolne. Jeśli mimo to przyłoży się z całą stanowczością czysto ekonomiczne reguły gry do sytuacji wiejskiej, oraz pozwoli na całkowicie wolną konkurencję z Zachodem, wówczas faktycznie polskiej wsi grozi widmo nie dwóch, ale trzech milionów bezrobotnych. Tymczasem poszanowanie godności człowieka domaga się troski o los polskiego rolnictwa, jego życie, pracę i kulturę, odpowiedniej polityki finansowej, całościowego spojrzenia na rolnictwo jako ważnego elementu gospodarki narodowej. O to też apeluje i prosi Kościół.

Sam Kościół nie zajmuje się szczegółowymi programami gospodarczymi i ekonomicznymi w dziedzinie rolnictwa, ponieważ się na nich nie zna. Kościół uczy prawa Bożego, które – dla samego dobra jednostki i społeczeństwa – winno być przestrzegane. Przez to, że broni tego prawa, broni jednocześnie rolnika, jego godności i wartości jego pracy. Czyni to nie tylko na ambonie, ale przez Uniwersytety Ludowe, przez Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników, prasę, stowarzyszenia wiejskie (w szczególności w Katolickie Stowarzyszenie Mieszkańców Wsi i Małych Miast), przez rekolekcje dla rolników. Przez mobilizowanie do działania pojedynczego rolnika i organizacji społecznych, które okazują się nieraz bardziej pomocne, niż partie polityczne, prowadzące często do jeszcze większych podziałów. Przez stypendia z Fundacji Dzieła Nowego Tysiąclecia wspierające najzdolniejszą młodzież żyjącą w bardzo trudnych warunkach materialnych.

3. CHLEB ŻYCIA WIECZNEGO

"Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki". (J 6,27). Tymi słowami Pan nasz wskazał na względną wartość ziemskiego chleba i w ogóle całej rzeczywistości ziemskiej. Nie potępił słusznej troski o chleb powszedni, skoro umieścił ją pośród prośb modlitwy "Ojcze nasz", ale wskazał na niebezpieczeństwo nadmiernej i wyłącznej troski o dobra docze

Z NASZEJ AMBONY

sne (Mt 6,31). Nie chcąc, by Jego misja została sprowadzona przez ludzi do rozwiązywania spraw doczesnych ("spraw, by te kamienie stały się chlebem"), zwrócił uwagę na pierwszeństwo troski o chleb dający życie wieczne. Na prymat Eucharystii, która całkowicie przemienia życie gospodarza. Podobnie jak szlachetny szczerp zaszczerpiony na dzikim drzewie zmienia gruntownie właściwości dzikiego drzewa, tak też jest z Ciałem i Krwią Chrystusa wszczepionymi w ciało i ludzką krew. Sama ludzka sprawiedliwość na niewiele się przyda. Gdy jednak zostanie wszczepiona w nią sprawiedliwość Chrystusowa, rodzą się wspaniałe owoce; odpuszczenie grzechów i życie wieczne. „Każde dobry dar i każdy doskonały podarunek zstępuje z góry, od Ojca Światłości”.

Zakończenie:

Oto i w tym roku ukończone zostało wspólne dzieło Boga, natury i człowieka. Czyż „dożynki” nie oznaczają w języku polskim „dożynania” czegoś do końca, dokończenia żęcia? Jesteśmy wszyscy o tym przekonani, w tym celu gromadzimy się wokół ołtarza Pańskiego z dziękczynieniem, z dożynkowymi wieńcami, koszami owoców i kwiatów, jednym słowem z tym wszystkim, co otrzymaliśmy od naszej matki ziemi, z pracy rolników i Bożego błogosławieństwa.

Wierni tradycji ojców składamy na patenie ziemski chleb i oczekujemy cudownej przemiany. Prosimy również o przemianę wszystkiego, czym jesteśmy i co dzisiaj ze sobą przynosimy, naszego trudu, cierpienia i radości. „Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich. Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia”.

Ks. Abp Stanisław Gądecki



BĄDŹ POZDROWIONA ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻO DUCHOWNA...

Tegoroczne Uroczystości odpustowe w Świętogórskim Sanktuarium przeżywane są w klimacie Jubileuszowego dziękczynienia za 75 – Lecie Koronacji Cudownego Obrazu Róży Duchownej. Centralna Uroczystość Jubileuszowa na Świętej Górze była przeżywana w dniach 21 – 22 czerwca br. Poniżej zamieszczamy tekst kazania Ks. Abpa Mariana Przykuckiego, który kazanie to wygłosił w Farze Gostyńskiej w czasie Mszy św. inauguracyjnej powyższą uroczystość. Po Mszy św. Ks. Bp Zdzisław Fortuniak przewodniczył procesji różańcowej z Fary Gostyńskiej na Świętą Górę, gdzie o godz. 21.00 Apelem Maryjnym zakończono pierwszy dzień Jubileuszowych Uroczystości.

Chciałbym naśladować Archaniola Gabriela i z okazji 75 – tej rocznicy koronacji razem z Wami zawołać:

*Bądź pozdrowiona Świętogórska Różo Duchowna
Bądź pozdrowiona Gostyńska Pani, królująca na Świętym Wzgórzu
Bądź pozdrowiona Patronko całej Archidiecezji Poznańskiej,
Gdyż tu jest najważniejsze Jej Maryjne Sanktuarium.*

W nawiązaniu do tego pozdrowienia, pozdrawiam też wszystkich tu zgromadzonych Braci Kapłanów, szczególnie Federację Kongregacji Oratorium Świętego Filipa Neri z jej Prokuratorem Księdzem Zbigniewem Starczewskim na czele, dziękują za zaszczytne dla mnie zaproszenie.

Pozdrawiam drogi mi Gostyń i wszystkich Czcieli Świętogórskiej Pani, wszystkie parafie dekanatu Gostyńskiego.

Wszystkich nas oświeca jedna myśl: uczczenie Świętogórskiej Róży Duchownej w 75 – tą Rocznicę Koronacji Jej łaskami słynącego obrazu.

I. Najmilsi!

Proszę mi wybaczyć, że podzielę się z Wami moimi osobistymi przeżyciami, związanymi z kultem Matki Bożej Gostyńskiej:

a) Przed 75 laty, gdy Kardynał Hlond koronował obraz Matki Bożej Świętogórskiej miałem wówczas 4,5 roku. Pamiętam jak wtedy z wielkim zaciekawieniem przeglądałem fotografie z Koronacji, jak później, gdy umiałem już czytać wracałem do tego numeru *Przewodnika Katolickiego* i wczytywałem się

w przebieg Koronacji. Chowaliśmy w naszym domu wszystkie roczniki *Przewodnika Katolickiego*, które niestety w czasie wojny zaginęły!

b) W czasie mego pobytu w Seminarium Duchownym w Poznaniu śp. Ks. Rektor Wietrzykowski zorganizował pielgrzymkę na Świętą Górę (rok 1948). Byłem wtedy pierwszy raz w Gostyniu na Świętej Górze. Stąd 25 – lecie koronacji – z uwagi na czasy stalinowskie – były dość skromne. Przybył wtedy Ksiądz Arcybiskup Dymek na ten Jubileusz, ale nie miała ta uroczystość charakteru ogólnodiecezjalnego.

c) I oto zbliżała się 50 – ta rocznica Koronacji. Już byłem wtedy biskupem, a po śmierci Arcybiskupa Baraniaka Wikariuszem Kapitulnym, czyli tymczasowym rządcą diecezji. Ojciec Superior Jura prosił mnie, abym wraz z nim zaprosił Kardynała Wojtyłę. Trochę się opierałem, bo wiedziałem, że jestem tylko tymczasowym rządcą diecezji i nie wypada mi zapraszać Kardynała. Ojciec Jura nalegał, a Ksiądz Kardynał długo nie wyrażał zgody. Po pewnych naleganiach zgodził się. Dzięki temu Kardynał Wojtyła w roku swego wyboru na papieża był w Gostyniu na Świętej Górze i odprawił nabożeństwo jubileuszowe z okazji 50 – lecia Koronacji. Oddajmy mu dziś cześć i dziękujmy Bogu za ten dar Opatrzności.

d) I oto dzień dzisiejszy – 75-lecie Koronacji. Dziękuję Księdzu Arcybiskupowi Gądeckiemu i Księdzu Prokuratorowi – Superiorowi za zaproszenie. Cieszę się, że u schyłku mojego życia (w styczniu 2004 roku 80 lat) mogę wraz z Wami, Kochani Gostyniacy oddać hołd Róży Duchownej i uczcić Jubileusz Jej Obrazu.

II. Jubileusze mają nie tylko przypominać przeszłość, ale mają rozglądać się po teraźniejszości i patrzeć z nadzieją w przyszłość. Historia ma być nauczycielką życia. Nam trzeba dzisiaj zagospodarować wolność zgodnie z Ewangelią w naszej Ojczyźnie i w skali Europejskiej. Podejmuję myśl, że charakterystyczną cechą 75-lecia jest to, iż rozwijała się niejako w czterech epokach tj. w epoce II Rzeczypospolitej, w czasie wojny, w epoce komunistycznej i w postkomunistycznej. Byłoby, więc rzeczą interesującą zapytać się jak te okresy przebiegały, jak wpływały na Kościół i jakie stąd wynikają wnioski na przyszłość?

Nie będę omawiał epoki przedwojennej, która była korzystna dla rozwoju kultu Matki Bożej, ani ponurego czasu wojennego, ale chciałbym, nawiązać do okresu po II wojnie światowej.

1. Może najpierw różnice.

Pierwsza. W okresie minionym była jedna władza znajdująca się w rękach partii i był jeden przeciwnik. Społeczeństwo przeciwstawiając się mu było zjednoczone i nigdy go w pełni nie uznało. Broniło zagrożonych wartości narodowych i religijnych. Dzisiaj, kiedy ten przeciwnik nie istnieje, odnosi się wrażenie, że wiele grup chciałoby sięgnąć po tę władzę i dlatego jest między nimi walka. Niektórzy nawet twierdzą, że i Kościół wyciąga rękę po władzę. Zapewniam Was, moi Drodzy, że ten wypadek nie zachodzi. Mówi się zaś tak może, dlatego, by przesłonić własną walkę o władzę.

Druga różnica. W okresie minionym na pierwszy plan wysuwały się problemy ideologiczne. Było wprowadzić wiele problemów ekonomicznych i sporo niezadowolenia z tego powodu, lecz głównym motywem walki była ideologia: jedność kultury polskiej, identyczność narodu, jego niepodległość, niepodległość równocześnie związane z tą identycznością wartości religijne. Dzisiaj wielu ludziom się wydaje, że wartości ideologiczne nie są już zagrożone, bo nastąpiła wolność i pod tym względem nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Na pierwszy plan wysunęła się natomiast walka o wartości ekonomiczne, o dobrobyt, o którym sądzono, że nastąpi automatycznie po odzyskaniu wolności. Tymczasem nastąpiła plaga bezrobocia i brutalna korupcja.

Wreszcie trzecia. Istnieje u wielu ludzi znaczna różnica w ich stosunku do Kościoła. W okresie minionym był on dla nich oazą prawdy i wolności, a dzisiaj powtarza się z prawej i z lewej strony, że Kościół to ciemnogród, katolicy są zacofani, nie rozumieją współczesności, że Kościół cechuje brak tolerancji, że za wiele od ludzi żąda. Można by się zastanawiać skąd to się wzięło, ale w tej chwili brak na to czasu. Takie są najbardziej dostrzegalne różnice.

2. A podobieństwa?

Miniona władza mówiła, że rząd jest dobry tylko społeczeństwo nic nie rozumie. Gdyby je wymienić można by było Polską łatwo rządzić. Dzisiaj też są tacy, którzy mówią, że elita wszystko rozumie, tylko społeczeństwo jest zacofane, uwikłane w mity i dlatego trzeba je zmienić, dokonać wielkiej rewolucji, aby znaleźć się w Unii Europejskiej. Tymczasem Europa jest tu u nas i tu ją przede wszystkim trzeba budować.

W okresie minionym mówiono wiele o demokracji. Można powiedzieć, że słowem demokracja zasłanianio dyktaturę. Dzisiaj też się wiele mówi o demokracji. Jestem przekonany, że ona obiektywnie istnieje i że wszyscy mogą jednakowo korzystać. Pierwsze miejsce przysługuje mocniejszym, przede wszystkim tym, w których rękach są środki masowego przekazu. Oni uczą

społeczeństwo demokracji i oni społeczeństwem manipulują, – co zresztą jest dość powszechnym zjawiskiem także w demokracji na Zachodzie. Tymczasem manipulacja jest w rzeczywistości przeciwieństwem demokracji, jest tendencją totalitarną, bo jest chęcią panowania nad innymi.

O Kościele mówiono w czasie minionym, że jest skazany na śmierć. Trzeba go tolerować dążąc do przesunięcia go na margines życia, tak by nie spełniał żadnej ważnej roli. Myślę, że w naszej demokracji Kościół nie jest skazany na śmierć, ale jest wielu ludzi, którzy mają nadzieję, że on sam umrze, że on już umiera. Starają się to tłumaczyć innym, a przede wszystkim młodzieży. Jest także wyraźna dążność do zepchnięcia Kościoła na peryferie życia społecznego.

Powstaje pytanie skąd się biorą te podobieństwa? Myślę, że składają się na to trzy przyczyny.

Pierwszą jest reakcją na zniewolenie. Ludzie poczuli się wolni i nie widzą granic wolności. Uważają, że im wszystko wolno, to znaczy, że człowiek jest wolny od wszystkiego i może decydować jak mu się podoba. Jest, więc także wolny od prawdy i od ograniczeń, które stwarzają prawa drugiego człowieka, jak prawo bezpieczeństwa, prawo do życia i prawo do poszanowania przekonań. W tej przestrzeni nieograniczonej wolności ludzie są zagubieni. Nie mogą zdobyć właściwej orientacji. Sądzą też, że tak myśli nie tylko pojedynczy człowiek, lecz i grupy społeczne, a ograniczenie wolności, jakie wyznacza prawo człowiek nazwane bywa cenzurą, podczas gdy są to dwie zupełnie inne sprawy.

Drugą przyczyną jest dziedzictwo po minionej epoce. Wielu broniło się przed jej wpływem, lecz mimo to wycisnęła ona na nich mocne piętno. Zdaje się, że najbardziej szkodliwe było podważanie wartości etycznych. Wielu straciło orientację; co właściwie wolno, a czego nie wolno. Stracili poczucie granicy między dobrem i złem. Równocześnie obserwować można było ucieczkę od życia publicznego w życie prywatne. Cechą charakterystyczną życia prywatnego zaś jest unikanie kontroli społecznej i stąd rodzi się przekonanie, iż każdy wie najlepiej, co wolno. Ginie także wtedy często poczucie odpowiedzialności za Naród. A wreszcie są tacy, i jest ich wcale nie mało, którzy swojego myślenia w stosunku do minionych czasów wcale nie zrozumieli. Nadal stosują te same metody i realizują te same cele jak dawniej. Zmienili się na zewnątrz, może odżegnali się częściowo od totalitaryzmu, lecz nie całkowicie. Uważają, bowiem, że jeśli jest im potrzebny, to można go nadal stosować.

I wreszcie trzecia przyczyna. Niektórzy tak zapatrzili się na zachód, iż uważają go za jedynie „zbawienny” i dążą do przeniesienia jego wartościowania i stylu życia do Polski.

Wszystkie te przyczyny stwarzają sytuację zamieszania, walki, sytuacje, w których nie ma obiektywnych kryteriów i które pachną chaosem. Powstaje

pytanie, co w tej sytuacji zrobić? Najpierw od strony czysto zewnętrznej, można powiedzieć organizacyjnej: Nie wolno milczeć, trzeba się odzywać. Wydaje się czasem niektórym ludziom, że nas zakrzyczą, że nas krzykiem i obelgą rzucają na kolana. I dlatego katolicy muszą mówić, prowadzić dialog ze środkami masowego przekazu, prowadzić dialog z posłami, prowadzić dialog z tą prasą, która godzi w wychowanie ich dzieci i w przyszłość Narodu.

Są to sprawy raczej zewnętrzne. O tym, co jest wyjściem z sytuacji, co oznacza jej opanowanie mówił Ojciec Święty w czasie swojej pielgrzymki do Polski: „Trzeba mieć wyraźne i obiektywne kryteria myślenia i postępowania. Tymi kryteriami jest dziesięcioro Bożych Przykazań. One zostały na to przez Pana Boga dane człowiekowi, żeby nie zginął w chaosie”. O innym nieco aspekcie wyjścia z zagrożenia mówił niedawny Synod Biskupów Europy: „Musimy ukształtować i właściwie wypełniać przestrzeń wolności”. Można zaś uczynić to poprawnie tylko wtedy, jeśli się wie i uznaje, że granicą wolności jest prawda, i że granicą wolności jest prawo drugiego człowieka, i dobro wspólne. Bez tego wolność staje się samowolą i prowadzi do walki wszystkich z wszystkimi”. Oczywiście, Synod zdawał sobie sprawę z tego, gdzie leży dla dzisiejszego człowieka najsłabszy punkt tych zasad. Jest to problem prawdy. Prawdą jest Chrystus, który powiedział: „Ja jestem Drogą i Prawdą”. Można to przyjąć, można nie przyjąć, lecz jest to granica dzieląca wolność od samowoli. Nie wystarczy tu tylko własne poznanie. Trzeba żyć w żywej łączności z Kościołem.

Jan XXIII powtarzał często: „Nie bój się, mała trzódka, bo Pan jest z Tobą (por. Łk 12,32).

A Ojciec Święty Jan Paweł II umacnia nas nadzieją i ukazuje nam oręż nadziei, jaką jest modlitwa różańcowa. Stwierdził niedawno, że: „Świętość przemienia świat”. Świętogórska Róża Duchowna mówi nam dziś to samo. Jedyne ten, kto żyje w łączności z Bogiem, rodzi obfite owoce sprawiedliwości i świętości, oraz zapewnia pokój oparty na prawdzie, dobrze rozumianej wolności, na powszechnej sprawiedliwości i wzajemnej miłości.

Do tych słów dołączam zwrotkę z pieśni do Pani Świętogórskiej:

*Projekt wspaniały na najwyższym razie
Na Świętej Górze w gostyńskim obrazie
Jaśniej przyświeca niż jutrzienka ranna
Najświętsza Panna.
Amen.*

Ks. Abp Marian Przykuci

DOM REKOLEKCYJNY

KOMU POTRZEBNE SĄ JESZCZE REKOLEKCJE?

Powiada Jose Ortega Y Gasset, że *dopiero w samotności człowiek jest naprawdę sobą*. Ale kogo dzisiaj na to jeszcze stać? I wcale nie chodzi tutaj o finanse. Rekolekcje są ryzykowną inwestycją w życie, bo po nich może wiele się zmienić. A na zmianę życia stać już niewieleu...

Nasze życie jest podobne do tego, co ujrzał w swojej wizji prorok Ezechiel:

*Potem poprowadził mnie ów mąż w kierunku wschodnim;
miał on w rękę pręt mierniczy, odmierzył tysiąc łokci i kazał mi przejść
przez wodę; woda sięgała aż do kostek.*

*Następnie znów odmierzył tysiąc łokci i kazał mi przejść przez wodę:
sięgała aż do kolan;*

*i znów odmierzył tysiąc łokci i kazał mi przejść:
sięgała aż do bioder;*

*i znów odmierzył jeszcze tysiąc łokci:
był tam już potok, przez który nie mogłem przejść,
gdyż woda była za głęboka, była to woda do pływania,
rzeka, przez którą nie można było przejść.*

Duch Święty, którego w tej wizji symbolizuje woda, może doprowadzić nas do nieogarnionych głębi życia. Ale nie od razu. Ezechiel ukazuje nam życie jako proces, którego poszczególnych etapów nie można ominąć. Trzeba przejść tysiąc łokci w wodzie po kostki, aby zrozumieć, że nie jesteśmy skazani tylko na płyciznę. Na każdym etapie naszego duchowego rozwoju potrzebujemy, czego innego. Rekolekcje w klasztorze na Świętej Górze dają tę szansę, że każdy może odkryć, czego konkretnie „ja” potrzebuję, aby nie osiąść na mieliźnie. Koniecznie jednak trzeba spełnić pewne warunki...

1. **Przejsćie.** *Kazał mi przejść przez wodę.* Najpierw trzeba pozbyć się lęku przed takim eksperymentem. To ja muszę się odważyć „przejsć”. Tzn. muszę się osobiście zaangażować. Poszukać właściwych dla mnie rekolekcji, zadzwonić, zapytać. Rację ma osoba, która pisze: *Myślę, że życie na każdym etapie jest inne i dlatego każdy przeżywa rekolekcje inaczej, bo każdy ma inne pakunki na plecach. Ale potrzeba mi jakiegoś wyciszenia, na co niestety nie mogę liczyć w moim dziwnym życiu, bo kiedy?* No właśnie! Trzeba odważyć się przyjsć. Potem zatrzymać się, popatrzeć na własne życie: na jakim etapie się znajduję? Dokąd zmierzam? Czy *ku wschodowi* – radości poranka, oznaczającego Zmartwychwstałego Chrystusa, czy raczej obecne moje życie, to zmierzch wszystkich moich pragnień?

DOM REKOLEKCYJNY

- 2. Oczyszczenie.** *Dokądkolwiek dotrą te wody, wszystko będzie uzdrowione.* To wielka obietnica Boga ukazana Prorokowi: niezależnie od tego gdzie jestem, jaki jest stan mojego życia, w zetknięciu z Duchem wszystko ulega przemianie. Ale trzeba dać Mu szansę działania. Ktoś to doświadczenie tak opisał: *Jeżeli program rekolekcji umożliwia pobycie samemu to właśnie to jest najtrudniejsze, ale najczęściej wtedy ludzie uświadamiają sobie swoje problemy. Dla mnie były poznawaniem siebie, ale też uświadomiłem sobie, że ci ludzie, którzy przyjechali ze mną potrzebowali oczyszczenia, bo płakali i wyrzucali z siebie smutki poprzez rozmowę.* Rekolekcje to też okazja do osobistego spotkania z kapłanem, może przeżycia tajemnicy pojednania inaczej niż dotychczas. To także możliwość spotkania ludzi, którzy przeżywają podobne problemy do moich, możliwość podzielenia się moim światem i odkrycie nowego. Ktoś inny, dzieląc się refleksją o rekolekcjach, pisze: *Czasem sama świadomość, że jest się w towarzystwie kogoś, komu można zaufać i z kim można porozmawiać, bardzo pomaga i podnosi na duchu. Czasem nie trzeba nic mówić, ani nie trzeba oczekiwać żadnej odpowiedzi, żeby czuć, że jest się zrozumianym.*
- 3. Umocnienie.** *Czy widziałeś to, synu człowieczy? (...) Dokądkolwiek potok wpłynie, pozostają przy życiu.* Rekolekcje nie mają wyłączać nas ze świata, tworzyć religijnej enklawy przed lękiem życia w prawdziwym świecie. One mają przywrócić prawdziwe życie, aby nie stracić tego, co najcenniejsze – radości życia z Bogiem pośród codzienności. Pytanie Boga ukazującego to wszystko, co może się stać: *Czy widziałeś to?* – to nic innego, jak pytanie o wiarę. Czy wierzysz w to, że Bóg może uczynić wielkie rzeczy dla ciebie? Jeśli ujrzysz „to” najpierw w swoim sercu i umyśle, to inaczej spojrzysz na rzeczywistość wokół ciebie, na ludzi, a przede wszystkim *pozostaniesz przy życiu.*

Komu potrzebne są jeszcze rekolekcje? Przede wszystkim sympatykom życia. Tym, którzy je zagubili, a chcieliby je na nowo odnaleźć. Ale także tym, którzy będąc blisko Boga chcą przejść kolejne *tysiąc łokci* drogi duchowej, by nappełnić się *głębią* Ducha; gdzie nie można już „przejsć”, lecz trzeba dać się unieść nurtom Bożej rzeki, która uczy nas pełnego zaufania i przynosi radość życia.

DOM REKOLEKCYJNY

Jakie powinny być rekolekcje? Ktoś, kto jeszcze nigdy w nich nie uczestniczył tak opisał swoje wyobrażenia: *Czego bym oczekiwała? - Szczerości i zrozumienia moich potrzeb. Kogo bym się spodziewała spotkać? - Normalnych ludzi, ze zwykłymi potrzebami i problemami. Kogoś, kto by mnie umiał przekonać do rzeczy, w które nie wierzę, kto pokazałby mi drogę, z której istnienia nie zdawałam sobie sprawy, kto w pewnym sensie imponowałby mi swoim punktem widzenia - a jednocześnie nie narzucał się z tym.*



Rekolekcje to szansa zrealizowania wezwania Jezusa: *Wyplń na głębie*, aby nie pozostawać na mieliźnie codziennych spraw. Tak jak nie można nauczyć się pływać w wodzie po kostki, tak też bardzo trudno doświadczyć Boga w światowym gwarze, gdzie najmniej liczy się serce. Dlatego uważam, że każdy, przynajmniej raz w życiu, powinien przeżyć rekolekcje w klasztorze – domu rekolekcyjnym; wyłączyć się ze świata, aby potem umocniony łaską Bożą, wrócić do świata – już bez lęku i z nadzieją pewnej osoby, że: *potrafię być silna i twórcza, że potrafię stawiać czoła wszystkiemu, co stanie mi na drodze, że potrafię swoją siłę przekazywać innym, którzy jej potrzebują...*

Tylko na początku trzeba trochę odwagi i zdecydowania, bo jak powiada autor „Boskiej komedii” – Dante Alighieri: *dusz obojętnych nie chce ani piekło, ani niebo*. Osobistym ryzykiem pozostaje możliwość, za którą autor niniejszego artykułu nie ponosi już żadnej odpowiedzialności, że ktoś zdecyduje się przyjechać po raz kolejny...

Ks. Dariusz Dąbrowski CO
Prefekt Domu Rekolekcyjnego

FUNDACJE BORKÓW GOSTYŃSKICH dla miejsca zwanego Świętą Górą pod Gostyniem w latach 1468 - 1668.

Część II

Okres od Reformacji do 1631 r.

Następne lata dotyczą wydarzeń związanych z reformacją. Właściciele miasta Jan i Mikołaj Gostyńscy pozyskani do nowej wiary, przekazali na cele reformacji obiekty sakralne.¹⁾ Wówczas to Jan ożeniony z Anną Zborowską pochodzącą ze znanej rodziny innowierczej zamienił kościół świętogórski na cegielnię.²⁾ Można sądzić, że ruch innowierczy w Gostyniu był powierzchowny, bo już w roku 1566 znany lekarz poznański Stefan Mikan pisał w liście do kard. Hozjusza „w tych dniach miasto Gostyń wróciło już całe do wiary katolickiej. Kapłani katoliccy są już przywróceny, wszystkie naczynia srebrne, obrazy, ozdoby kościelne są do ostatniego oddane z wielką radością całej okolicy i niezmiernym tryumfem”.³⁾ Tak nagły powrót do wiary katolickiej według historyków, dokonał się za sprawą Mikołaja Gostyńskiego, którego miała nawrócić żona Małgorzata, gorliwa katoliczka.⁴⁾ Mikołaj pod wpływem żony, co jeszcze niedawno gardłował na sejmie piotrkowskim przeciw katolikom z przeciwnika stał się gorliwym obrońcą.⁵⁾ W tym przypadku można mówić w dosłownym znaczeniu o „zbawiennym” wpływie Dam na serca i umysły Panów.

W czasie trwania reformacji zaistniały ważne wydarzenia związane z przedmiotami kultu na Świętej Górze. Do przedmiotów otaczanych wielką pobożnością należał obraz Matki Boskiej Gostyńskiej zwany także Matką Boską Świętogórską, drewniana figura Matki Boskiej Bolesnej w typie ikonograficznym Pieta oraz drewniana rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego.

¹⁾ S. Kozierowski, *Dzieje Gostynia...*, dz. cyt., s. 18 nn.; Marian Drozdowski, *W dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej (od XV wieku do 1793 roku)*, [w:] *Dzieje Ziemi Gostyńskiej*, pod. red. S. Sierpowskiego, Poznań 1979, s. 145 nn.

²⁾ Paweł T. Schulz, dz. cyt., 1939, s. 38.

³⁾ Cytat za T. Gostyński, dz. cyt. s. 60; por. Józef Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej*, Poznań, t. II, 1859, s. 17; Krystyna Kuźmak, *Maria Rosa Mystica. Sanktuarium na Świętej Górze gostyńskiej, dzieje i teologia*, Gostyń 1988, s. 15.

⁴⁾ T. Gostyński, dz. cyt., s. 59.

⁵⁾ S. Kozierowski, *Dzieje Gostynia...* dz. cyt., s. 18.

Z NASZEJ HISTORII

Wskutek prądów obrazoburczych prawdopodobnie uległ zniszczeniu pierwotny „cudowny obraz” Matki Boskiej, w związku z tym powstał obraz nowy, malowany w roku 1540 przez nieznanego artystę.⁶⁾ Znaczący przedmiot A. Brosig i M. Skrudlik przyjmują hipotezę, że wykonano wówczas kopię zaginionego oryginału dodając renesansowe motywy – panoramiczne tło oraz ornamentyka.⁷⁾ Kronika Dominikowskiego pisze o istniejącej opinii, jakoby autorem obrazu miał być Stanisław Borek, jednakże dziejopis stanowczo temu zaprzecza.⁸⁾ Możliwa jest do przyjęcia wersja, że Gostyńscy byli fundatorami obrazu a informacje wiążące obraz z tym rodem były przekazywane przez miejscową tradycję. Powyższą hipotezę przyjmuje K. Kuźmak uważając Borków Gostyńskich za bardzo prawdopodobnych fundatorów obrazu.⁹⁾ Za taką teorią przemawia powiązania Madonny z Gostyniem poprzez przedstawienie panoramy miasta i Świętej Góry w tle obrazu, co mogło być wynikiem specjalnego życzenia fundatora. Zatem obraz prawdopodobnie był kolejną fundacją Borków Gostyńskich.

Ruch obrazoburczy dotknął także dwa inne obiekty kultowe - figurę Matki Boskiej Bolesnej datowaną na początek XVI w. oraz krucyfik powstały nieco później.¹⁰⁾ Według miejscowej tradycji drewnianą Pietę wdowa po Janie Gostyńskim, zwolenniczka reformacji Anna Zborowska poleciła porąbać i spalić.¹¹⁾ Niezupełnie spełniono jej polecenie. Wrzucona do studni opodal kościoła świętogórskiego przeleżała przez pewien czas.¹²⁾ Po przywróceniu religii katolickiej została wydobyta i przywrócona do kultu.¹³⁾ Z zapisków kronikarskich można wnioskować, że krucyfik pomimo podejmowanych prób usunięcia pozostał w kościele.¹⁴⁾ Archiwalia klasztorne podają, że wokół tych trzech czczonych przedmiotów rozwijał się kult religijny.¹⁵⁾ Analiza kultu pozwala wnioskować o mariologicznej orientacji miejsca pielgrzymkowego.

⁶⁾ Stefan Tabor, *Kościół i cudowny obraz Matki Boskiej na Świętej Górze*, Zduńska Wola 1938, s.14.

⁷⁾ A. Brosig, *Obrazy Najśw.Panny Marji w Wielkopolsce*, Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu, 4 (1928) s. 9; M. Skrudlik, *Cudowny obraz Matki Boskiej Świętogórskiej*, Warszawa 1936, s. 40.

⁸⁾ K. Dominikowski, dz. cyt., s. 8.

⁹⁾ K. Kuźmak, dz. cyt., s. 21 – 22.

¹⁰⁾ Marian Sokołowski, *Komunikat o kościele w Starym Gostyniu oraz o mieście, farze i kościele XX. Filipinów w Gostyniu*, [w:] Sprawozdania Komisji do Badań Historii Sztuki w Polsce, t. IV, Kraków 1891, s. XLIV; Zofia Białowicz – Krygierowa Pietę datuje na ok. poł. XVI w., krucyfik na wiek XVI, *KZSP, Powiat gostyński*, t. V, z. 4, s. 20, fig. 49, 112.

¹¹⁾ K. Dominikowski, dz. cyt., s. 9.

¹²⁾ Dominikowski podaje 30 lat, dz. cyt., s. 8; S. Tabor wymienia lat 7, *Krótki zarys historii cudownego obrazu Matki Boskiej Świętogórskiej*, Kronika Gostyńska 1931, seria III, nr 2, s. 22. Wersję S. Tabora potwierdza inskrypcja umieszczona na miedziorycie datowanym na początek XVIII w. z przedstawieniem świętogórskiej Piety. Grafika przechowywana w zbiorach AFG.

¹³⁾ C. Kędziński, *Legenda gostyńska*, Kronika Gostyńska 5 (1933) s. 113 – 114; K. Dominikowski, dz. cyt., s. 9 – 10; *Fundamenta eius.*, dz. cyt., k. 11.

¹⁴⁾ *Fundamenta eius.*, dz. cyt., 11; K. Dominikowski, dz. cyt., s. 10.

¹⁵⁾ K. Dominikowski, dz. cyt., s. 8; A. Brzeziński, dz. cyt., t. I, s. 4, 7.

Z NASZEJ HISTORII

Nadprzyrodzone wydarzenia i fundacje związane były przede wszystkim z obrazem i Pietą. W czasie potopu tylko te dwa obiekty wywieziono na Śląsk chroniąc przed znieważeniem a może i zniszczeniem. Po ustaniu zagrożenia sprowadzono czczone wizerunki do Starego Gostynia skąd w uroczystej procesji powróciły na Świętą Górę.¹⁶⁾ Źródła wspominają wprawdzie o figurze Chrystusa słynącym „od niepamiętnych czasów łaskami”¹⁷⁾, jednakże nie wiążą z tym obiektem nadzwyczajnych zdarzeń religijnych. Na podstawie przekazów pisanych można sądzić, że kult maryjny z czasem nabierał dynamiki, za czym przemawiają inne fundacje. Proboszcz gostyński Szymon Bartłomiej Hesperus (zm. w 1647 r.) z uzbieranych ofiar wyposażył kościół w nowy ołtarz główny i umieścił w nim cudowny obraz. Donacją mieszczańską był ołtarz Matki Boskiej Bolesnej fundowany w 1639 r. przez mieszkankę Gostynia Annę Lebedzinę.¹⁸⁾

Borkowie Gostyńscy troszczyli się nie tylko o materialne potrzeby świętogórskiego kościoła, ale także o wartości duchowe. To dzięki staraniom miejscowego proboszcza Bartłomieja Hesperusa oraz Andrzeja Borka Gostyńskiego powstało w 1631 r. przy kościele Bractwo Różańcowe. Fraternię świętogórską w randze arcybractwa, zgodnie z ówczesnymi przepisami erygował dekretem wydanym w Poznaniu w dn. 20 lipca 1631 r. prowincjał OO. Dominikanów Jerzy Trebnicz.¹⁹⁾ Zachowany dokument w języku łacińskim, pisany na pergaminie, zdobiony herbem Gostyńskich – Gryzima oraz herbem Łódzia wymienia Andrzeja Borka jako sekretarza królewskiego. W tłumaczeniu tekst dokumentu zawiera następującą treść:

„Na wieczną rzeczy pamiątkę”.

Br. Jerzy Trąbnic, doktor świętej teologii, przełożony polskiej prowincji Zakonu Kaznodziejskiego, wszem, wobec, kogo to interesuje, zapewniamy, że nam przedłożono, iż Wielebny ks. Bartłomiej Hesperus, dostojny proboszcz gostyński, razem z Prześwietnym Panem Andrzejem Borkiem Gostyńskim, sekretarzem świętego Majestatu królewskiego, z wielką czcią dla Najświętszej Maryi Panny, poruszony pragnieniem, aby lud wierny zachęcić do jeszcze większej do Niej miłości, od naszego Poprzednika otrzymał założenie Arcybractwa Różańca Świętego w mieście Gostyniu przy kościele tytułu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w diecezji poznańskiej. Z wielką gorliwością je szerzył i umacniał oraz Nas prosił przez tegoż Wielebnego ks. Bartłomieja Hesperusa, dostojnego proboszcza gostyńskiego i szlachetnego

¹⁶⁾ K. Dominikowski, dz. cyt., s. 10; A. Brzeziński, dz. cyt., t. I, s. 6; *Fundamenta eius*, dz. cyt., k. 15.

¹⁷⁾ K. Dominikowski, dz. cyt., s. 10; A. Brzeziński, dz. cyt., t. I, s. 6 – 7.

¹⁸⁾ Tamże, s. 11; tamże, s. 8.

¹⁹⁾ K. Dominikowski, dz. cyt., s. 98.

Z NASZEJ HISTORII

Pana Andrzeja Gostyńskiego, abyśmy to założenie naszą powagą zatwierdzili, aby nabożeństwo wiernych do Najświętszej Maryi Panny się potęgowało. Przychylając się do ich pobożnych życzeń i błagań, tym chętniej staraliśmy się je zatwierdzić, im goręcej pragnęliśmy i pragniemy popierać i szerzyć sześć i chwałę naszej Najświętszej Maryi Panny w tej naszej prowincji. Przeto powagą Urzędu i mocą niniejszego pisma wspomniane założenie Arcybractwa Różańca Świętego Najświętszej Maryi Panny w rzeczonym mieście w kościele Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w diecezji poznańskiej zatwierdzamy, uznajemy i ogłaszamy je jako zatwierdzone, uznane zachowując jednak wszelkie przepisy prawa w tej dziedzinie z wszystkimi jego odpustami, łaskami, ceremoniami i zwyczajami tegoż Arcybractwa uznanymi. Polecając wszystkim braciom naszej władzy podlegającym mocą Ducha Świętego i świętego posłuszeństwa, aby żaden się nie ważył w jakiegokolwiek mierze przeszkadzać lub praw ujmować. Żadna przeciwność nie może tu przeszkodzić. Na dowód tego niniejsze pismo naszą pieczęcią większą opatrzone naszego Urzędu własną ręką podpisaliśmy.

Dano w naszym klasztorze poznańskim dnia 20 lipca Roku Pańskiego 1631”.²⁰⁾

Z aktu wizytacyjnego wydanego przez Jana Franciszka Wolskiego Archidiakona śremskiego w 1667 r. wynika, że konfraternia posiadała swój kielich, alby, ornaty oraz inne sprzęty. Nadto dysponowała kapitałem wynoszącym 930 złotych, domem mieszkalnym wraz z ogrodem dla altarzysty czyli promotora. Tenże altarysta miał obowiązek odprawiać we wszystkie soboty śpiewane msze wotywny, w pierwsze niedziele miesiąca oraz we wszystkie uroczystości NM Panny śpiewać mszę tzw. Summę. Dalej, we wszystkie poniedziałki po pierwszych niedzielach miesiąca, w pierwszych dniach po uroczystościach NM Panny i w każdą suchedniową środę śpiewać msze żałobne za zmarłych członków arcybractwa. Nadto winien opłacać organistę i kantora.²¹⁾ Arcybractwo zostało przypisane do ołtarza głównego z cudownym wizerunkiem i głównym celem było rozwijanie i pogłębianie kultu maryjnego.

Oprac. Ks. Henryk Brzozowski COr

²⁰⁾ AFG B3

²¹⁾ Tamże.

ŻYŁ WŚRÓD NAS

... Z BOGACTWA JEGO DUCHA ...



Wiemy, kim był..., gdzie mieszkał..., znamy Go z przebogatej działalności..., z nowatorskich idei... .

Edmund Bojanowski był kimś „więcej” niż patriotą, społecznikiem, pisarzem. Był to człowiek traktujący na serio swą godność ludzką i chrześcijańską. On naprawdę uwierzył, że Bóg jest miłością i tylko z miłości do nas przychodzi po to, byśmy w miłości trwali, a przez to trwali w Nim. I stał się Edmund Apostołem Bożej Miłości, bo miłością uczył i wychowywał, bo miłością przemieniał chorych i opuszczonych.

I dziś potrzeba tej miłości, miłującego serca otwartego na innych dlatego też przedstawiamy ducha wychowania jaki Edmund Bojanowski pozostawił na kartach „Dziennika” i „Zbioru artykułów wychowania i wiedzy”. A może ktoś skorzysta z Jego rad i doświadczenia....

Metody wychowawcze bł. Edmunda Bojanowskiego, jego poglądy na temat wychowania są bardzo zbliżone do współczesnych, a niejednokrotnie pokrywają się z ich mądrością.

Błogosławiony Edmund doskonale wyczuł to, co potwierdzają dzisiejsze skomplikowane badania i analizy psychologiczne, że najwcześniejsze lata życia człowieka mają decydujący wpływ na dalsze lata człowieka, mają wpływ na dalszy jego rozwój. Nie zgodził się z tezami przedstawicieli ruchu pedagogicznego XIX w., którzy wychowanie ujmowali jedynie w porządku naturalnym, był On zwolennikiem także formacji religijnej człowieka. Dostrzegał potrzebę włączania do wewnętrznej przemiany dzieci, wartości o charakterze nadprzyrodzonym. Bł. Edmund Bojanowski z sercem przepelnionym Chrystusową miłością i umysłem pełnym wiedzy, a jeszcze więcej światłem nadprzyrodzonej wiary, wypracował oryginalną własną i skuteczną metodę wychowawczą. Nie poprzestał jedynie na rozważaniach teoretycznych, lecz wszedł w otaczającą rzeczywistość w codzienny tryb życia, pracy i walki. Wierzył mocno, że najbardziej doskonalą człowieka miłość Boga i bliźniego. Był przekonany, że musi ona być wszczepiona młodemu pokoleniu od bardzo wczesnych lat.

ŻYŁ WŚRÓD NAS

Wychowanie jest sztuką, którą trzeba znać i umieć się nią posługiwać. Dziś, kiedy stosunki międzyludzkie stają się coraz trudniejsze i coraz silniej występują potrzeba gruntowych zasad i niezłomnych charakterów, wychowanie musi być szczególnie umiejętnie prowadzone, by ustrzec przede wszystkim dziecko przed groźącym zewsząd niebezpieczeństwami. Aby współczesny człowiek, świat zagubiony w pędzie o doskonalenie ziemskiego życia mógł się zatrzymać i odrodzić, trzeba proces ten zaczynać już od dzieci, bo zdaniem bł. Edmunda „od dzieci ... trzeba zacząć odrodzenie ludzkości”.

Edmund uważał, że najważniejszym celem wychowania jest, „aby człowiek stał się obrazem i podobieństwem Boga na ziemi”, dlatego też w tym kierunku zmierzały jego metody wychowawcze i cały program. Rozumiał doskonale, że człowiek z natury swojej jest istotą religijną i to, co wnosi religia jest tak ważnym elementem, że bez niego wychowanie nie miałoby sensu. Pozbawienie człowieka płaszczyzny duchowej w rozwoju osobowości poważnie okaleczałoby jego człowieczeństwo. Bardzo jasno określił, czym ma być ochronka. Sięgnął nawet do etymologii słów, tak, więc czytamy w jego notatkach: „Ochrona = ochranianie, szanowanie, oszczędzanie całości, nienaruszalność – schronienie – zachowanie. Ochrona jest pospólnym domkiem macierzyńskim, pospólnej Matki Kościoła, domowym przybytkiem i pospólnej Matki naszej Maryi gospodą”.

W ochronce bł. Edmunda dominował przede wszystkim duch macierzyński, jakiego potrzebuje każde dziecko do normalnego rozwoju. Dlatego zakładał ochronki na wzór rodziny i zwracał uwagę na atmosferę rodzinną w ochronkach. Wychowawczyni jego zdaniem tak mają postępować wobec dziecka i takie metody dobierać, aby ono czuło, że jest kochane, szanowane.

Jego zdaniem wychowanie w ochronce musi mieć nade wszystko wymiar eklezjalny – a więc dzieci uczą się Kościoła, do którego należą od Chrztu Świętego – ma to dokonywać się w konkretnej wspólnoty ochronkowej. Bł. Edmund pragnął wychowanie w ochronkach związać z duszpasterskimi wpływami Kościoła, gdyż uważał, że najważniejsza jest droga kościelnej tradycji.

„Człowiek dzięki Ofierze Chrystusa może wejść na drogę zbawienia, może też do Niego dojść tylko przez Kościół i w łączności z Nim. Jedynie Kościół – pisał bł. Edmund w swoich artykułach – ma moc, prawo oraz środki do zrealizowania lepszego życia i zbawienia duszy jest najgłówniejszym celem wychowania chrześcijańskiego” Zajęcia, więc w ochronkach, odpowiadały wymaganiom wychowania religijnego i etyki chrześcijańskiej, a metody wycho

ŻYŁ WŚRÓD NAS

wawcze nie budziły żadnych zastrzeżeń – ani ze strony Kościoła, ani katolickich domów. Były zgodne z duchem Dekalogu i Ewangelii

Bł. Edmund rozpoczynał wychowanie w ochronkach od wyjaśnienia najprostszych i zasadniczych przejawów życia religijnego, takich jak: pozdrowienie chrześcijańskie, znak Krzyża Świętego, pacierz, oddawanie czci przedmiotom kultu religijnego. Wszystko to wyjaśniał dzieciom w sposób bardzo przystępny. W salach ochronkowych umieszczał krzyż w celu jak mówił: „Aby dziadki oswoiły się z pamięcią na śmierć i aby krzyż ten upominał je ciągle w bacności na zdrowie, co zapewne żywiej przemawiało do dzieci niż wszelkie słowa przestrogi”. Zwyczajem również było zapalanie gromnic oraz odmawianie modlitw w czasie grzmotów na ołtarzyku ochronkowym „używając tej chwili uroczystej do przedstawienia wszechobecności Boga i niepewności życia”.

W Jego systemie wychowawczym nie obce było wiązanie dzieci z polskimi tradycjami narodowymi. Dziecko wychowane w ochronce ma być pobożne, dobrze postępujące i ściśle związane z ziemią ojczystą. Wychowanie narodowe w ochronkach było oparte na zasadzie: „Pierwszym zadaniem wychowania narodowego jest wprowadzić dzieci i młodzież w tradycję narodową tak głęboko, aby oni nosili Ojczyznę nie tylko w swej duszy, ale czuli się wewnątrz niej wszystkimi swymi splotami z nią zespolonymi”. Bł. Edmund organizował różne występy dziecięce o charakterze patriotycznym, które miały wywołać w dzieciach radosne przeżycia, a zarazem zrozumienie różnych wydarzeń z życia swego narodu. Bajki w ochronce wyrabiały pamięć u dzieci i dostarczały wzorów do prawidłowego postępowania. Służyły także do objaśniania i lepszego zrozumienia pogadanek o treści umoralniającej. Piosenki spełniały podobne zadanie, ponadto miały one za zadanie kształtować w dzieciach odpowiednie postawy społeczne, urabiać uczucia ogólnoludzkie oraz ukierunkowywać miłość do polskiej ziemi. Wychowanie narodowe opierało się także na częstym czytaniu życiorysów polskich świętych i bohaterów narodowych. W ochronkach bł. Edmunda rozbrzmiewała pieśń Bogurodzica i niewątpliwie ta praktyka przyczyniła się do przetrwania tej pieśni do dziś. Wystrój sal ochronkowych także zawierał akcenty patriotyczne. Na ścianach obok symboli religijnych wisiały portrety wielkich Polaków.

Bł. Bojanowski jest dziś w czasach reform społecznych, wychowania przykładem jak należy wychowywać, na co zwracać uwagę, co jest najważniejsze... . Dla Niego bardzo ważne były trzy wartości, które mają wpływ na prawidłowe wychowanie człowieka: wiara, Ojczyzna, sprawiedliwość społeczna. Wychowanie człowieka jest trudem, ale jest przede wszystkim owocem miłości do Boga i do ludzi.

ŻYŁ WŚRÓD NAS

Wychowanie to troska o piękny rozwój człowieka, bo jak sam mówił Edmund: „Życie piękne ma człowiek wtedy, kiedy jest otwarty na Boga, kiedy żyje Jego zasadami, kierując się czystym sumieniem. Żyć pięknie to ... w moim przekonaniu wybrać taką drogę życiową, która jest zgodna z Wolą Przenajświętszą, i iść nią bez względu na cenę, jaką trzeba za to zapłacić... . Człowiek żyje po to, aby wyrazić się służąc innym z prostotą”.

Ponieważ zamieszczone rozważanie nie wyczerpuje całego programu wychowawczego bł. Edmunda Bojanowskiego, będzie kontynuowane w następujących numerach.

Wykorzystano materiały z Sympozjum „Przez Maryję do Jezusa” - duchowość i służba bł. Edmunda Bojanowskiego. Kraków 2000 r.

Oprac. s. M Karoliana Buksa
Służebniczka dębicka

MYŚLI MATKI TERESY Z KALKUTY

„Świętość nie jest luksusem zarezerwowanym dla wybranych, ale naszym najzwyczajszym obowiązkiem. Świętość to wielka rzecz, ale kiedy w pełni oddamy się Maryi, okazuje się bardzo prosta. Jeżeli bezustannie zwracać się będziemy ku naszej Pani, Ona nauczy nas, jak wzrastać w świętości poprzez posłuszeństwo. Nasze uświęcenie to Jej główne zadanie. Kiedy naprawdę oddamy się Maryi na własność, zrozumiemy, że posłuszeństwo to jeden z najlepszych sposobów wzrastania w świętości i życia w ciągłej obecności Boga”.

„Jeżeli gorąco pragniemy dojść do świętości potrzebne nam są trzy rzeczy: modlitwa, miłosierdzie i wyrzeczenie siebie. Musimy modlić się gorąco i z wielką wiarą. Musimy wyrzec się siebie, kontrolując nasze zmysły – jest to najłatwiejsza forma wyrzeczenia – oraz umartwiając ducha i ciało. Trzeba również rozwijać w sobie braterską miłość, która wymaga z naszej strony pokory i uświadomienia sobie własnej nicości oraz Bożej łaski. Nasze dusze muszą być pełne wdzięczności”.

”Modlitwa pomaga nam kochać się nawzajem, gdyż, kiedy Jezus jest z nami, nic nas nie rozprasza. Niepowodzenia i utrata łaski są wynikami zaniedbania modlitwy, modlitwa, bowiem jest duchowymżywieniem. Kiedy zaniedbujemy modlitwę, nasz duch umiera z głodu, a utrata łaski jest nieunikniona. Prośmy Maryję, by uczyła nas modlitwy, tak jak uczyła Jezusa podczas wszystkich tych lat, które spędził z Nią w Nazarecie”.

„Największym dziełem jest wypełnienie woli Boga. Nie musimy dokonywać wielkich rzeczy – wystarczą małe, lecz czynione z wielką miłością. Wcale nie musimy być nadzwyczajni. Mamy robić to, czego ty zrobić nie możesz, a ty masz zrobić to, czego ja nie mogę zrobić. Razem możemy dokonać dla Boga coś pięknego. Możemy być małymi ołówkami w ręku Boga”.

„Kiedy jest ciężko, pamiętaj, że nie zostaliśmy wezwani do odnoszenia sukcesów, ale do wierności. Wierność jest ważna w najmniejszych rzeczach i to nie dla samej siebie – tak, bowiem pracują tylko małe umysły – ale ze względu na rzecz wielką, jaką jest wola Boża. Święty Augustyn powiedział:

«Małe rzeczy są rzeczywiście małymi, ale bycie wiernym w małych rzeczach jest rzeczą wielką. Czy nasz Pan nie jest ten sam zarówno w małym gościu, jak i w dużym?»”

PISZĄ DO NAS

„ ...W tym roku, który ogłosiłem „Rokiem Różańca” zachęcam szczególnie was,... do codziennego odmawiania Różańca, aby zapanował w Was klimat sprzyjający wsluchiowaniu się w Boga i wiernemu wypełnianiu Jego woli.”
Ojciec Święty Jan Paweł II 31 grudnia 2002 r

MĄDROŚĆ RÓŻAŃCA

Miesiąc lipiec zaowocował rekolekcjami dla młodzieży żeńskiej. *Wakacje z ... różańcem* odbywały się w Domu Rekolekcyjnym na Świętej Górze w Gostyniu i w Katolickim Domu Młodzieży w Poroninie k. Zakopanego. Cel przyświecał jeden – słuchać i szukać głosu, który powiadomi o dalszych losach życia i powołania. Rekolekcje te były czasem badania własnego wnętrza dla odkrycia własnej drogi do Boga.

Przewodnikiem w tym czasie był Ks. Robert Klemens CO, który głosił konferencje, służył radą i sakramentalną posługą. W swoich rozważaniach skupił uwagę na milczeniu i na ciszy wewnętrznej, ponieważ tylko człowiek wyciszony jest w stanie usłyszeć Słowo Boga, które nie należy do zgiełku tego świata.



Realizatorkami tych rekolekcji były siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek BDNP, dębickich zaangażowane w duszpasterstwie ewangelizacyjno - powołaniowym.

Cały program rekolekcji to kontynuacja rocznych warsztatów formacyjnych – dni skupień dla młodzieży. Został on ujęty w „spotkania” z wybranymi tajemnicami różańca świętego, ze względu na określony czas trwania rekolekcji.

Każda tajemnica wprowadzała w hasło dnia:

- Zwiastowanie – „OTO JA”
- Nawiedzenie – „WIEKIE RZECZY”
- Ofiarowanie – „NA OŚWIECENIE POGAN”
- Przemienienie – „JEGO SŁUCHAJCIE”
- Ustanowienie Eucharystii – „TO CZYŃCIE”
- Modlitwa w Ogrójcu – „JEŚLI TY CHCESZ”
- Droga Krzyżowa – „PRZEBACZ, BO NIE WIEDZA”
- Zmartwychwstanie – „KOGO SZUKACIE”
- Zesłanie Ducha Świętego – „ON WAS NAUCZY”
- Ukoronowanie – „WIENIEC Z GWIAZD”

Jak widać z tematyki spotkań te rekolekcje ubogaciła *modlitwa różańcowa*, rozważana codziennie. Wędrowka duchowa z różańcem w dłoni... była stałym elementem każdego dnia.

Jak młodzież przeżyła ten wakacyjny czas posłużyła nam ankieta, w której respondentki odpowiadały na postawione pytania, wpisując swoje odpowiedzi, przemyślenia, czy propozycje. Podsumowując odpowiedzi na pytanie: **Co wyniesiesz z tych rekolekcji?** Należy stwierdzić, że młodzież zgromadzona na wakacyjnych warsztatach formacyjnych wyniosła przede wszystkim radość. Niektóre dziewczęta określają tę radość jako: dar uśmiechania się bez okazji, optymizm, czy pogoda ducha. Znaczna ilość dziewcząt zabierze ze sobą wartości, takie jak: miłość, dobroć, życzliwość, szczerłość, uczciwość, punktualność, zrozumienie innych ludzi... a także więcej nadziei. Były i takie, dla których nowe znajomości, były sprawdzianem i kontynuacją powstałych więzi personalnych.

Warto zaznaczyć, że współczesna młodzież jest otwarta na Boga, a przez czas ćwiczeń duchowych zbliżyła się do Boga. Poznała Go lepiej i to, co On chce im przekazać. Respondentki doskonale zdają sobie sprawę z tego, że w spotkaniu z Bogiem konieczna jest umiejętność słuchania i milczenia. Świadomie wypowiadają się o potrzebie modlitwy. Inne respondentki pisały o „mądrości różańca”, której towarzyszy pokój wewnętrzny połączony z regeneracją wnętrza.

Uczestniczki pisały, że te rekolekcje były dla nich nie tylko urozmaicheniem wakacji, ale niesamowitą przygodą! Kilka z nich zmieniło zdanie o klasztorze i siostrach zakonnych z negatywnego na pozytywne.

Według opinii ankietowanej młodzieży rekolekcje te pogłębiły ich wiedzę ogólną (historia, geografia, religia), pozwoliły rozpoznać i odkryć swoje zdolności oraz talenty, a także dodały wiary w siebie.

Odpowiadając na pytanie: **Co odrzuciłaś dzięki tym rekolekcjom?** Większość dziewcząt, uznała egoizm, za coś, nad czym warto popracować w życiu duchowym. Niektóre wyszczególniły takie uczucia jak: złość, brak cierpliwości, mściwość, smutek, kłótnie z koleżankami, a także kłamstwo. Niektóre zauważyły, że nudy i pieniądze w hierarchii wartości muszą zmienić swoje miejsce w ich życiu.

Reasumując, należy stwierdzić, że w czasie wakacyjnych warsztatów formacyjnych Pan Jezus zjednoczył nas ze sobą przez wiarę i sakramenty, przemienił swoją łaską i wzywa do pogłębiania życia wewnętrznego, i do auto-refleksji, na co dzień, a przede wszystkim do tego abyśmy dzielili się doświadczeniem wiary tam, gdzie jesteśmy posłane. Stąd też pośród respondentek są takie, które chciałyby jeszcze więcej zaczerpnąć z rekolekcyjnego źródła i marzą, aby rekolekcje trwały dłużej.

Na zakończenie pragnę dodać, że jako organizatorzy i prowadzący zadawaliśmy sobie pytanie, czy uda nam się wytworzyć odpowiednią atmosferę sprzyjającą przekazaniu tak tajemniczych wydarzeń z życia Jezusa i Jego Matki. Wspólnoty rekolekcyjne w tym wypadku stały się otwarte i dyspozycyjne. Stosując różne metody integracyjne udało się wytworzyć sprzyjającą atmosferę radości i serdeczności. Trzeba powiedzieć, że od pierwszych chwil znikła nieśmiałość, lęk i niepewność. Wszyscy czuli się potrzebni i zauważeni, co później zaowocowało w pracy grypowej.

Dziewczęta poczuwały się do odpowiedzialności za to, co dokonywało się w tym czasie. Zauważyły, że największy skarb tych rekolekcji jest ukryty w nich samych. Nie było problemów z dyscypliną i porządkiem. Dzięki różnorodnym metodom udało się nawiązać łatwy kontakt z nimi i przekazać tajemnicze prawdy zawarte w różańcu. Zaangażowanie indywidualne i grupowe przyczyniło się do pobudzenia twórczej wyobraźni a zarazem do przeżyć emocjonalnych i religijnych.

Uczestniczki wakacyjnych warsztatów modlitewno - formacyjnych wychwały zadowolone i deklarowały swoją obecność na kolejnych miesięcznych spotkaniach w ciągu roku szkolnego.

s. M. Karoliana Buksa
służebniczka dębicka

PODSTAWA TO ROZMAWIAĆ

Kogo zapytać?



W życiu każdego człowieka pojawiają się różne etapy. Niekiedy wydaje się nam, że wszystko toczy się zgodnie z planem, innym razem z wielką siłą pojawiają się pytania. Po co to wszystko? Po co żyję? Co mogę dać innym? Jan Paweł II powiedział kiedyś do młodzieży: „młodość sama w sobie jest bogactwem... młodzież złaźniona jest prawdy o Bogu, o człowieku, o życiu i o świecie. Każdy z was pragnie żyć pełnią życia. Ożywiają was wielkie nadzieje, piękne plany na przyszłość”. Dopóki człowiek nie znajdzie odpowiedzi na te fundamentalne pytania, będzie chodził ze zwieszoną

głową, poszukując swojego kawałka ziemi. Co więcej, z jakimś utęsknieniem będzie spoglądał na tych, którzy już odkryli – pełnych energii, uśmiechniętych i spokojnych wewnątrz. Te pytania rodzą potrzebę rozmowy. Warto, więc stanąć przed Bogiem zadać Mu pytanie o sens mojego życia.

Dlaczego Bóg?

Ponieważ On zawsze chce porozmawiać ze mną i o mnie. Jeżeli pozostawimy Mu, więc wszystkie myśli dotyczące naszego życia i naszej przyszłości i pozwolimy, by z miłością spojrział na nas, usłyszymy odpowiedź – jak niegdyś Noe, Abraham, Jeremiasz, celnik Mateusz, Szaweł.

Pierwsze pytanie, jakie mogę Bogu zadać brzmi: Co mam robić, aby żyć? I nie chodzi tu o istnienie, poruszanie się, ale o coś więcej – jest to pytanie o szczęście. Odpowiedź nie jest jasna, ale bez niej nie sposób w pełni żyć.

Skoro pojawiłem się na świecie - Bogu na mnie zależało. Wybrał mnie przed założeniem świata, pomyślał o mnie, stworzył dla mnie świat. Choć bardzo często mówimy o ślepym przypadku, to jednak każdy przypadek jest dla nas szansą, jeśli przyjmiemy, że Bóg kocha nas i cieszy się naszym istnieniem. Jeśli więc pytam, czy jestem człowiekiem powołanym przez Boga, mam przypatrzeć się sobie: istnieję, żyję, nie wystarcza mi to, czym cieszą się inni, lubię rozmyślać, może po swojemu modlić się. To jest najprostszy znak naszego powołania.

Można by powiedzieć, że skoro Bóg mnie stworzył, to sam powinien dać mi odpowiedź, zanim Go zapytam. Powinno Mu zależeć na mnie. Bóg jednak patrzy na mnie inaczej – chce o mnie rozmawiać ze mną. Zależy Mu na mnie osobiście. Cóż to byłaby za przyjaźń, która oznaczałaby narzucanie czegokolwiek. Przyjaźń rodzi się we wspólnocie serc, a nie we wspólnocie interesów. Nie inaczej jest ze mną i z Bogiem. Bóg pragnie prawdziwej przyjaźni, prawdziwej współpracy. Czego oczekuje dzisiaj ode mnie? Rozmowy. Reszta rozjaśni się sama. Powołanie jest wybraniem przez Boga, ale to ja muszę je wybrać i podjąć.

Co cię boli?

Nie wstydzmy się opowiedzieć Bogu o tym wszystkim, co nasze życie czyni tak trudnym lub straconym. Szczerłość przed Nim jest koniecznym warunkiem tego ważnego spotkania. Nie mówimy: On i tak wszystko wie, wie i niewiele dla mnie czyni. Bóg pragnie - dla mojego dobra - poszukać rozwiązań razem ze mną. Zawsze w odpowiedzi może zadać mi pytanie, które może okazać się niezwykle pomocne. Dokąd zmierzasz? Czy poświęcasz wszystkie siły, aby dotrzeć do celu i zrealizować swoje pragnienie? Jakich używasz środków i czy są one odpowiednie do osiągnięcia tego właśnie celu? Czy czas obecny uważasz raczej za coś przejściowego i marzysz, że kiedyś nastąpi to prawdziwe życie - często rodem z okładki drogiego magazynu? Skąd tyle ciemności w twoim sercu? Tak może wyglądać początek duchowej rozmowy.

Pójdź za Mną

Bóg, aby dotknąć każdego z nas jeszcze intensywniejszą miłością, zaprasza do udziału w swoim życiu. On kocha świat i nas, dlatego chciał temu zaproszeniu nadać bardzo konkretne formy: sakramenty święte. Na to zaproszenie każdy musi odpowiedzieć osobiście, nie warto na nie odpowiadać "nie", wybierając bardziej abstrakcyjny teren na spotkanie z Bogiem. On pragnie udzielać nam radości i pokoju, duchowego pokoju. „Pójdź za Mną” oznacza, więc najpierw podejdź i poproś o szczerą sakramentalną rozmowę. Owo „pójdź” oznacza przecież również totalne opuszczenie niezadowolenia, goryczy, złego i pełnego kaprysów spojrzenia na jedyne, moje i niepowtarzalne życie. „Pójdź za Mną” oznacza również „podziel moje spojrzenie na twoje życie, które wykupiłem przez moją śmierć na krzyżu”. Wykrzycz swój ból – ja dam ukojenie. Niekiedy wydaje się, że „pójdź za mną” może dokonać się jako zryw, czy nagłe oświecenie. Oczywiście, że Bóg działa tak, jak chce i wzywa tak, jak chce i kiedy chce. Niemniej, zwykle proces odkrywania powołania przebiega

przez powierzenie się kierownictwu duchowemu. Dlatego „pójdź” oznacza najpierw „przyjdź”.

Serdeczna rozmowa z kapłanem

Rozmowa z kapłanem pozwala otworzyć się na głos Boga i usłyszeć obietnicę „jestem z tobą”. Niekiedy młodzi boją się podejść i poprosić o rozmowę. Myślą sobie – jak zagadnąć, jak dobrze formułować myśli, trzeba uważać, żeby nie powiedzieć czegoś niestosownego, itd. W konsekwencji, te pytania niekiedy tak blokują, że nie dochodzi do spotkania. Przecież nie o to chodzi! Trzeba te wszystkie obawy zostawić na boku i po prostu podejść. Okazuje się, że serdeczna rozmowa daje poczucie bezpieczeństwa, jakieś pewności, obiektywności. Nigdy też nie można zapominać o czymś podstawowym: to, co powiesz zależy od ciebie. Rozmowa z księdzem to nie przesłuchanie, to raczej wysłuchanie, porada i towarzyszenie modlitwą. Przyjdź. Chodzi o ciebie.

Ks. Jakub Przybylski COr

NASZ KALENDARZ

Październik - listopad – grudzień

- 3.10. - 5.10. - Dni skupienia Młodzieży Żeńskiej
- 5.10. - Pielgrzymka Dekanatów Leszczyńskich
- 6.10. - Skupienie Sióstr
- 10.10. - 12.10. - Rekolekcje dla Katechetów
- 17.10. - 19.10. - Rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym
- 24.10. - 26.10. - Dni skupienia AL. ANON
- 3.11. - 6.11. - Rekolekcje dla Księży
- 10.11. - Skupienie Sióstr
- 10.11. - 14.11. - Rekolekcje Federacyjne Księży Filipinów
- 14.11. - 16.11. - Rekolekcje „CARITAS”
- 17.11. - 20.11. - Rekolekcje dla Księży
- 21.11. - 23.11. - Rekolekcje dla Hospicjum
- 24.11. - 27.11. - Rekolekcje dla Księży – Moderatorów
- 28.11. - 30.11. - Rekolekcje „CARITAS”
- 5.12. - 7.12. - Dni skupienia dla Młodzieży Żeńskiej
- 13.12. - Spotkanie dekanalne katechetów
- 12.12. - 14.12. - Dni skupienia dla Młodzieży Męskiej
- 15.12. - Skupienie Sióstr
- 18.12. - 21.12. - Dni skupienia AA i AL ANON
- 30.12. - 2.01. - Rekolekcje dla Czcieli Matki Bożej Świętogórskiej i Świętego Filipa

STUDNIA ŚW. FILIPA

Po przybyciu do Rzymu, Filip ubogi, nie posiadający miejsca, gdzie mógłby się schronić, nikomu nieznanym, błąkał się bez celu, sprawiając wrażenie włóczęgi. Jako wygnaniec oddalony od ojczyzny, nie znajdował zajęcia, dlatego był zmuszony zebrać o chleb dla siebie i spędzać noce na schodach kościołów.

Jednego dnia spotkał pewnego florentczyka nazwiskiem Galeotto Caccia, który zapytał go:

- Chłopcze, skąd jesteś?

- Z Florencji, - odpowiedział Filip.

- U kogo mieszkasz?

- Nie znam nikogo, nie mam nawet schronienia, gdzie mógłbym spędzić noc.

- Wobec tego chodź do mojego domu na placu San Eustacho.

Szlachetny Florentczyk przyjął go życzliwie i dał mu mały pokój.

Oprócz mieszkania, Caccia wyznaczył mu odpowiednią miarę zboża na rok jako zapłatę za wykonaną przez młodzieńca funkcję nauczyciela domowego jego dwóch synów.

Za szafę służył mu sznur przeciągnięty w pokoju, na którym wieszał swoje ubrania.

Piekarz z sąsiedztwa wypiekał mąkę i Filip codziennie otrzymywał bochenek chleba, który wystarczał mu do zaspokojenia głodu.

Za domem Cacci było podwórze ze studnią; Filip siadywał przy niej, aby zjadać swój lichego posiłek, składający się z chleba i kilku oliwek: pragnienie gasił zimną wodą, którą czerpał ze studni.

Gdy domownicy Cacci wyrażali mu współczucie z powodu jego ubóstwa, odpowiadał:

- Chciałbym być tak ubogim, żeby musieć chodzić zebrać! Chciałbym potrzebować odrobiny pieniędzy i nie spotkać nikogo, kto by mi je dał.

W ten sposób Filip za przykładem Biedaczyny z Asyżu, odrywając swoje serce od spraw doczesnych, poślubił „Siostrę Biedę”.

Przedruk z książki

„Anegdoty o Świętym Filipie Neri”- Oreste Cerri

RADUJCIE SIĘ

* ☺ * ☺ * ☺ *

- Kto ustanowił sakrament małżeństwa? – pyta katechetka.
- Pan Bóg – odpowiada chłopiec.
- Dobrze, Jasiu, a może wiesz gdzie?
- W raju.
- Jeśli w raju, to jakimi słowami?
- Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą.

* ☺ * ☺ * ☺ *

Lekarz staje przed główną bramą raju, przy której siedzi św. Piotr.

- Proszę przejść przez boczną bramę, służbową.
- Dlaczego?
- Jest przeznaczona dla lekarzy i innych dostawców.

* ☺ * ☺ * ☺ *

Lekcja katechizmu. Ksiądz pyta:

- Czy możecie mi powiedzieć, jak długo Adam i Ewa przebywali w raju?
- Tak, proszę księdza – odpowiada mały Jasio, syn ogrodnika. – Mniej więcej do połowy września.
- A to dlaczego? – pyta zaciekawiony ksiądz.
- Bo przedtem jabłka nie są jeszcze dojrzałe.

* ☺ * ☺ * ☺ *

Ksiądz po Mszy Świętej pyta jednego ze starszych i bardziej rozsądnych parafian:

- Który moment podobał się panu szczególnie w moim kazaniu?
- Prawdę mówiąc, to moment przejścia z ambony do zakrystii – pada odpowiedź.

* ☺ * ☺ * ☺ *

Proboszcz zwraca się do zakrystiana:

- Antoś, dziś wyjątkowo zbierz tacę przed kazaniem.
- Dlaczego taki wyjątek?
- Bo będę mówił o oszczędności.

oprac. Br. Franciszek Kiklica COr

APOSTOLSTWO MODLITWY



INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY

Październik:

Ogólno - misyjna: *Za Kościół, aby – za Bożą przyczyną – nie zabrakło mu mądrych i świętych pasterzy, gotowych ponieść światło Ewangelii do najbardziej odległych zakątków ziemi.*

Kongregacyjna: *Zjednoczeni modlitwą różańcową wypraszajmy potrzebne łaski Kościołowi i Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, Który już 25 lat służy całej ludzkości.*

Listopad:

Ogólno - misyjna: *Za Kościół w Ameryce, aby przeżywając II Amerykański Kongres Misyjny w Gwatemali, poczuł się przynaglony do coraz bardziej wielkodusznego zaangażowania w dzieło ewangelizacji, również poza swymi granicami.*

Kongregacyjna: *Różańcowymi paciorkami pomagajmy naszym Drogim Zmarłym jak najrychlej osiągnąć chwały nieba.*

Grudzień:

Ogólno - misyjna: *Za Kościół w krajach, w których wciąż jeszcze panuje reżim totalitarny, aby uznane zostało prawo Kościoła do realizowania w pełnej wolności jego duchowej misji.*

Kongregacyjna: *Niech Matka Niepokalana uczy nas wszystkich właściwego przeżywania adwentowego oczekiwania na przyjście Boga – Miłości.*

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
„A mnie jest szkoda lata...” – ks. Z. Starczewski COOr	3
„Jest wielu świętych...” – ks. T. Badura COOr	5
Dożynki na Świętej Górze w Gostyniu	
– Wprowadzenie i słowo powitania – ks. Z. Starczewski	10
– Anna Chuda z Posadowa	12
– Ks. kan. Zenon Półrolniczak	13
– Marszałek Sejmiku Wielkopolskiego Stefan Mikołajczak	14
– Kazanie Ks. Abpa Stanisława Gądeckiego	16
„Bądź pozdrowiona Świętogórska Różo Duchowna	
– ks. Abp M. Przykucki	21
Komu potrzebne są jeszcze rekolekcje? – ks. D. Dąbrowski COOr	26
Fundacje Borków gostyńskich – cz. II – ks. H. Brzozowski COOr	29
Z Jego ducha – s. Karoliana Buksa	33
Myśli Matki Teresy z Kalkuty	37
Mądrość Różańca – s. Karoliana Buksa	38
Rozmowa to podstawa - ks. Jakub Przybylski COOr	41
Kalendarz	44
„Studnia św. Filipa” – Oreste Cerri	45
Radujcie się – br. Franciszek Kiklica COOr	46
Intencje Apostołów Modlitwy	47

Jeśli chcesz zaprenumerować „Świętogórską Różę Duchowną” napisz na adres redakcji:

Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ

wpłacając dobrowolną ofiarę na konto: Kongregacja Oratorium, Święta Góra,

63 - 800 Gostyń WBK S.A. Gostyń, Nr 10901258-14834-128-00-0

lub przysyłając przekazem pocztowym.

Redaktor naczelny: Ks. Leszek Woźnica COOr.

Redaktor techniczny i korektor: s. M. Glorioza Drzymała Sł. BDNP.

Wydawca: Księża Filipini - Święta Góra

tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55

E-mail: sanktuarium@filipini.gostyn.pl

WEB site: www.filipini.gostyn.pl

Druk: „REAL”, Gostyń, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82

Nowości wydawnicze Świętogórskiego Sanktuarium:

1. **Kalendarz Świętogórski na rok 2004** – bogato ilustrowany zdjęciami ołtarzy w bazylice świętogórskiej oraz zaopatrzonej poetyckimi strofami Ks. Tymoteusza.
2. **Kalendarz na 2004 r.**– stojący na biurko z rozkładem tygodniowym. Ilustrowany z myślami z niedzielnej Ewangelii
3. **„Modlitewnik Świętogórski”** - zbiór modlitw, medytacji, nabożeństw i pieśni ku czci Matki Bożej Świętogórskiej, św. Filipa Neri i bł. Edmunda Bojanowskiego. (do nabycia od listopada)
4. **Kartki świąteczne bożonarodzeniowe** o tematyce świętogórskiej
5. Album – **„Święta Góra”**. Po raz pierwszy w dziejach świętogórskiego Sanktuarium ukazuje się obszerny album, bogato ilustrowany z przedmowa Ks. abpa Metropolity dedykowany „Najdostojniejszemu Pielgrzymowi Świętej Góry Kard. Karolowi Wojtyła – Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II – w 25 – lecie wyboru na Stolicę Piotrową. Wydany przez Gostyński „NETBOX”.

*Wszystkie powyższe wydawnictwa można nabyć
w Oratorium na Świętej Górze.
Dochód ze sprzedaży tych pozycji przeznaczamy
na kontynuację prac remontowo – konserwatorskich
świętogórskich zabytków.*

O dobry wybór stanu i zawodu

Panie Boże, który obdarzyłeś mnie życiem i różnymi zdolnościami, za pośrednictwem Maryi Świętogórskiej Róży Duchownej, proszę Cię, o łaskę dobrego wyboru stanu, i zawodu.

Boże Wszechmogący, Ty najlepiej znasz moją osobę, Ty najlepiej wiesz, do czego się nadaję i w jakim stanie, i zawodzie mogę najlepiej spełnić odwieczne plany Twoje.

Boże, wiem, że Ty potrzebujesz mnie i dlatego pragnę stać się dobrym narzędziem w Twoim ręku, a poznając Twoją Wolę chcę ją wypełniać, na co dzień.

Matko Najświętsza spraw, abym wierny łasce mojego stanu i zawodu nie tylko sam spełniał dobrze swoje obowiązki, ale i innym skutecznie pomagał w drodze do nieba.

Ty Matko strzeż, wskazuj i prowadź całą rodzinę ludzką do krainy wiecznego szczęścia – „Matko Dobrej Rady – módl się za nami!” Amen.